

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

STANISŁAW
KRZYŻANOWSKI
UCZESTNIK POWST. 1863-64.

WALCZYŁ POD RĄDZIWILLIOWEM
OPATOWEM.

WITOSKAWSKA-GÓRA
KOPRZYWNICA.

OD 1915r. PRZEZ
ZWIĄZEK WET.
POWSTANIA.

1863-64.

W KRAKOWIE



*Weterani
1863*



Grafika z powstania styczniowego
FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

redaktor naczelny: Piotr Sulek

tel. (22) 661 89 22
e-mail: piotr.sulek@udskior.gov.pl

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 661 84 23
e-mail: katarzyna.zientara@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski,
współpraca fotoreporterska: Alina Nowacka

Redakcja tekstów: Wojciech Lewicki

Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06, www.udskior.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.

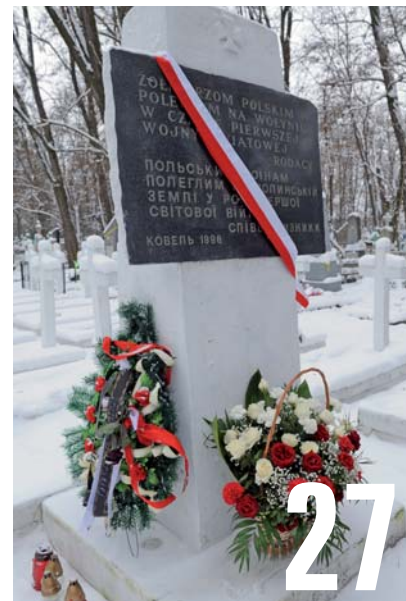
ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

Nakład: 4200 egz.



w numerze

- 3 Komunikat**
- 4 70. rocznica śmierci Jerzego Iwanowa-Szajnowicza, bohatera Polski i Grecji**
Piotr Sulek
- 6 „Athos” – agent do zadań specjalnych**
Piotr Sulek
- 11 Po 150 latach**
Marta Wolańska
- 14 Prawie równi bogom**
Wojciech Lewicki
- 20 Spisani na straty**
Wojciech Lewicki
- 22 Amor patriae**
Marta Wolańska
- 24 Noworoczne spotkanie kombatantów**
Anna Kondek
- 27 Boże Narodzenie na Kresach**
Kinga Hałacińska
- 30 Pożegnanie wybitnego żołnierza i dowódcy, płk. Leonarda Wyjadłowskiego**
Józef Żelaśkiewicz



11–14 grudnia 2012 r. delegacja Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odwiedziła rodaków – kombatantów mieszkających na dawnych Kresach II RP. Spotkania na obecnych terytoriach Litwy, Białorusi i Ukrainy były uroczyste, dzielono się opłatkiem, a osoby szczególnie zasłużone w kulturowaniu pamięci w walce o niepodległość zostały odznaczone Medalami „Pro Patria”.

Wielce Szanowni Kombatanci, drodzy Czytelnicy

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych informuje, że z dniem 1 stycznia 2013 roku zniesiona została opłata za prenumeratę Biuletynu „Kombatant”. Biuletyn będzie do Państwa wysyłany bezpłatnie. W związku z wprowadzoną zmianą prosimy o niedokonywanie wpłat na poczet prenumeraty za 2013 rok.

K O L P O R T A Ż

Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,
tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl, tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

S P R O S T O W A N I E

W numerze 12/2012 Biuletynu w podpisie pod zdjęciem zamieszczonym na s. 17 w artykule „Uroczysta ceremonia na królewskich salonach” błędnie podaliśmy nazwę Krajowego Związku Byłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Za pomyłkę przepraszamy.

Komunikat Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

W dniu 29 stycznia 2013 r. Prezes Rady Ministrów RP na wniosek Ministra Pracy i Polityki Społecznej powołał z dniem 1 lutego 2013 r. Jana Stanisława Ciechanowskiego na stanowisko Kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Jan Stanisław Ciechanowski związany jest z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych od maja 2006 r. Pełnił funkcję doradcy kierownika Urzędu, Janusza Krupskiego, w latach 2006–2010, a od października 2007 r. zastępcy kierownika Urzędu. 15 kwietnia 2010 r., po tragicznej śmierci śp. Janusza Krupskiego w katastrofie smoleńskiej, Prezes Rady Ministrów powierzył mu obowiązki kierownika Urzędu.

Jan Stanisław Ciechanowski urodził się 20 stycznia 1974 r. w Gdańsku. Jest historykiem i politologiem, absolwentem historii i stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Studiował także w Centrum Studiów Latinoamerykańskich UW. W 2005 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Był stypendystą m.in. Komisji Fulbrighta, Komitetu Badań Naukowych oraz Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. W latach 1999–2001 pracował w Departamencie Spraw Zagranicznych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Od 2005 r. jest adiunktem na Uniwersytecie Warszawskim (obecnie na urlopie). Wygłosił kilkadziesiąt wykładów i odczytów w Polsce i za granicą. Jest autorem licznych publikacji naukowych. W latach 1999–2001 wykładał historię dyplomacji II Rzeczypospolitej w Wyższej Szkole Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu. W latach 2000–2005 był sekretarzem Polsko-Brytyjskiej Komisji Historycznej do Spraw Dokumentacji Działalności Polskiego Wywiadu w II Wojnie Światowej i Jego Współdziałania z Wywiadem Brytyjskim, powołanej w 2000 r. przez prezesa Rady Ministrów, prof. Jerzego Buzka, oraz premiera Wielkiej Brytanii, Tony’ego Blaira. W latach 2004–2005 pełnił funkcję zastępcy dyrektora Sekretariatu Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.



PIOTR SUŁEK

Egzekucja odbywała się na otoczonym wysokim kamiennym murem dziedzińca strzelnicy wojskowej w Kesariani. Jerzy Iwanow-Szajnowicz ściągnął kajdanki. Po raz ostatni próbował ucieczki. Niemcy strzelali do uciekającego. Przywleczono go, przywiązano do słupów. Padła salwa.

W dniach 7–8 stycznia 2013 r. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wraz z Ambasadą RP w Atenach oraz władzami ateńskiej dzielnicy Kesariani zorganizował uroczystości upamiętniające 70. rocznicę śmierci Jerzego Iwanowa-Szajnowicza. Niemcy 8 września 1942 r. osaczyli Iwanowa-Szajnowicza w Atenach w domu przy ul. Kioutachias 3, gdzie ukrywał się po drugiej brawurowej ucieczce, do której doszło na wyspie Faros. Skazany został na potrójną karę śmierci 2 grudnia 1942 r.; 4 stycznia 1943 r. stanął przed plutonem egzekucyjnym na terenie wojskowej strzelnicy Kesariani (obecnie dzielnica Aten). Ostatnią próbę ucieczki Szajnowicz podjął tuż przed egzekucją. Postrzelony,

został dowleczony na miejsce egzekucji i tam rozstrzelany.

Ceremonia rocznicowa poświęcona wybitnemu agentowi polskiego i brytyjskiego wywiadu, dywersantowi, którego działalność niemiecka



List od prezidenta RP, Bronisława Komorowskiego, adresowany do uczestników uroczystości odczytał poseł Grzegorz Schetyna
FOT. ALINA NOWACKA

70. rocznica śmierci Jerzego Iwanowa-Szajnowicza, bohatera Polski i Grecji

Kriegsmarine przyplaciła stratą dwóch okrętów podwodnych U-133 i U-372, a Luftwaffe uszczerbkiem kilkudziesięciu samolotów w lipcu 1942 r., rozpoczęła się 7 stycznia uroczystą Mszą św. w polskiej parafii w Atenach, odprawioną przez ks. ppłk. Wiesława Okonia z Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. W trakcie Mszy miały miejsce modlitwy ekumeniczne, odmówione przez ks. ppłk. Daniela Popowicza z Prawosławnego Ordynariatu WP oraz ks. kmdr Marcina Pilcha z Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego.

To dzięki ludziom takim jak On możliwe było zwycięstwo

Oficjalne uroczystości na terenie dawnej strzelnicy wojskowej w Kesariani odbyły się 8 stycznia br.



Podczas dwudniowych obchodów delegacje polskie i greckie oddały hołd wybitnemu bohaterowi obu narodów. Zdjęcie poniżej: uroczystość na dawnej strzelnicy wojskowej, miejscu rozstrzelania Iwanowa-Szajnowicza FOT. ALINA NOWACKA

Uczestniczyli w nich m.in. weterani walk o niepodległość, sybiracy, a także wicemarszałek Sejmu RP i przewodnicząca Polsko-Greckiej Grupy Parlamentarnej – Wanda Nowicka; przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP, poseł Grzegorz Schetyna; podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, minister Marek Bucior; kierujący Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski; senator RP, Barbara Borys-Damięcka; posłowie na Sejm RP: Ligia Krajewska, Krzysztof Kwiatkowski, Jarosław Sellin i Michał

Szczerba; ambasador RP w Republice Greckiej, Maciej Krych; reprezentujący prezesa Rady Ministrów, dyrektor Sekretariatu PRM, Rafał Hykawy; zastępca prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, Agnieszka Rudzińska; naczelny dyrektor Archiwów Państwowych, prof. Władysław Stępiak; dyrektor Muzeum Historii Polski, Robert Kostro; dyrektor Centralnego Archiwum Wojskowego, Andrzej Czesław Żak; a także przedstawiciele ZHP i ZHR. Wojsko Polskie reprezentowali: dowódca operacyjny Sił Zbrojnych, gen. broni Edward Gruszka; reprezentujący szefa Sztabu Generalne-

go, gen. dyw. Romuald Ratajczak; zastępca dowódcy Wojsk Lądowych, gen. dyw. Andrzej Malinowski; komendant główny Żandarmerii Wojskowej, gen. dyw. Mirosław Rozmus; dowódca Garnizonu m.st. Warszawy, gen. bryg. Wiesław Gruziński; prezes Stowarzyszenia Kombatantów Misji Pokojowych ONZ, gen. bryg. Stanisław Woźniak; komendant Centrum Kształcenia Służby Wywiadu Wojskowego, płk Eugeniusz Szczęśniak. Stronę grecką reprezentowali: minister Photini Tomai-Constantopoulou z greckiego MSZ; Leonarda Lambrianidu, bratanica Jerzego Iwanowa-Szajnowicza; oraz Antonis Kambakas, burmistrz Kesariani. List od prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, adresowany do uczestników uroczystości odczytał poseł Grzegorz Schetyna. – *To dzięki ludziom takim jak On możliwe było zwycięstwo w wojnie, której stawką były losy Europy*

“ To dzięki ludziom takim jak On możliwe było zwycięstwo w wojnie, której stawką były losy Europy i świata

i świata. Jerzy Iwanow-Szajnowicz poświęcił temu swoje nadzwyczajne talenty i umiejętności, a w końcu własne życie. Cenne informacje, jakie przekazywał aliantom, oraz przeprowadzane przez Niego we współpracy z greckim ruchem oporu brawurowe akcje dywersyjne były dla niemieckich i włoskich okupantów dotkliwymi ciosami – napisał prezydent Komorowski.

Jan Stanisław Ciechanowski, kierujący Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, w swoim wystąpieniu przypomniał, że w okresie tzw. PRL-u próbowano zagospodarować Jerzego Iwanowa-

-Szajnowicza na potrzeby ówczesnej propagandy. – Wymyślono, że Iwanowa-Szajnowicza nie przyjęto do polskiego wojska, ponieważ był synem Rosjanina. Nic takiego nie miało w rzeczywistości miejsca. Po rozpoczęciu II wojny światowej Iwanow-Szajnowicz został zaangażowany w Grecji do organizowania ewakuacji polskich oficerów i żołnierzy, a następnie stał się współpracownikiem polskiego wywiadu. Polacy przekazali go w końcu Brytyjczykom, którzy mogli wyko-



Grób jednego z najwybitniejszych agentów II wojny światowej znajduje się na cmentarzu w ateneńskiej dzielnicy Nikea
FOT. ALINA NOWACKA

rzystać w pełni jego wielkie zdolności wywiadowcze i dywersyjne. (...) Przez całe swoje życie czuł się Polakiem. Jego matka napisała na jego ateneńskim grobie, że zginął za Polskę. Któż lepiej niż ona mógł wiedzieć, o co walczył i za co oddał życie – mówił Ciechanowski, przypominając, że w grudniu 2011 r. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych razem z Ambasadą Republiki Greckiej w Polsce w 100. rocznicę jego urodzin zorganizował uroczystość w Warszawie, jego rodzinnym mie-

Ostatnia salwa w Kesariani

Antonis Kambakas, burmistrz Kesariani, w swoim wystąpieniu podkreślał przywiązanie Iwanowa-Szajnowicza do Grecji: – Dzisiaj zebraliśmy się tutaj, żeby uczcić ważnego bohatera, który przeciwstawił się nazistom i nie zawahał się poświęcić swojego życia dla osiągnięcia tego celu. Mamy do czynienia z bohaterem, który był przede wszystkim sportowcem – doskonałym pływakiem, ale postanowił poświęcić swoją karierę dla walki. Zdecydował się na walkę i poświęcenie swojego życia. Charakterystyczne dla jego umiłowania dwóch Ojczyzn były jego ostatnie słowa wypowiedziane 4 stycznia 1943 r. na strzelnicy w Kesariani: Niech żyje Polska! Niech żyje Grecja!

Następnie głos zabrała Leonarda Lambrianidu, córka przyrodniego brata Jerzego Iwanowa-Szajnowicza, która podziękowała organizatorom za pamięć o jej wuju oraz podkreśliła, że był on bohaterem aż trzech narodów.

Po wystąpieniach oddana została przez pododdział Kompanii Reprezentacyjnej WP salwa honorowa, po której złożono wieńce pod pomnikiem i odegrano sygnał „Śpij, kolego”.

Kolejnym miejscem, na które udała się polska delegacja, był cmentarz w dzielnicy Nikea, gdzie spoczywa Jerzy Iwanow-Szajnowicz. Po wystąpieniu wicemarszałek Sejmu, Wandy Nowickiej, podkreślającej męstwo Iwanowa-Szajnowicza, które winno być inspiracją do dalszego rozwoju stosunków polsko-greckich, odmówione zostały modlitwy ekumeniczne. Na grobie Jerzego Iwanowa-Szajnowicza znicz zapalił Jan Stanisław Ciechanowski.

Polsko-greckie obchody zakończył uroczysty obiad wydany przez kierującego Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. ■

„Athos”

PIOTR SUŁEK

Jerzy Iwanow-Szajnowicz dokonał w Grecji czynów niezwykłych, stając się jednym z najstojniejszych agentów alianckich działających podczas II wojny światowej. Mówiono o nim, że w Grecji zrobił tyle, ile jedna dywizja wojska.

Przed plutonem egzekucyjnym stanął 4 stycznia 1943 r. na terenie wojskowej strzelnicy Kesariani. Skazany został na potrójną karę śmierci, ostatnią próbę ucieczki podjął tuż przed egzekucją. Postrzelony, został dowleczony na miejsce egzekucji i tam rozstrzelany. Tak w rzeczywistości przebiegało wykonanie wyroku. Odmienne przedstawiono tę scenę w filmie „Agent nr 1”. Nie było to na plaży nad brzegiem morza. Rozstrzelivano w specjalnie przystosowanym do egzekucji miejscu, z dala od przypadkowych spojrzeń, bez zbędnych świadków. Nie szumiało morze.

Propaganda PRL-u

Jednak to nie ten epizod filmu poświęconego dywersyjnej działalności Iwanowa-Szajnowicza wzbudzał przez lata u widzów największe emocje. O ile inscenizację egzekucji można potraktować jako symboliczną, to scenę gdy Iwanow-Szajnowicz staje przed polską komisją wojskową w Palestynie uznać należy za świadomą i celową manipulację. Przypomnijmy, oficer prowadzący rozmowę odprawia z kwitkiem ochotnika Iwanowa-Szajnowicza zgłaszającego się do Brygady Karpackiej. Kwestionuje jego obywatelstwo, wprost podając w wątpliwość autentyczność paszportu. To filmowe, propagandowe kłamstwo

– agent do zadań specjalnych

miało utwierdzić widzów w przekonaniu, że Iwanow-Szajnowicz trafił do Brytyjczyków i został ich agentem wyłącznie dlatego, że oficerowie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie zakwestionowali jego narodowość i oddanie sprawie polskiej.

Jerzy Iwanow-Szajnowicz urodził się 14 grudnia 1911 r. Był synem Rosjanina – Włodzimierza Iwanowa, pułkownika carskiej armii, i Polki – Leonardy Szajnowicz. Po rozstaniu rodziców, gdy ojciec opuścił niepodległą Polskę i przeniósł się do Sofii, chłopiec pozostał przy matce, a gdy ta wyszła za mąż za greckiego biznesmena, Jana Lambrianidisa, i wyemigrowała do Salonik, jedenaśmioletni wówczas Jerzy pozostał sam w Warszawie. Uczył się i przebywał w zakładzie naukowo-wychowawczym prowadzonym przez księży marianów na warszawskich Bielanych. W zachowanej księdze uczniów, kartoteki ośrodka opiekuńczego, widnieje wpis do rejestru szkolnego datowany na 1 września 1922 r. Nie pozostawia on wątpliwości co do deklarowanej narodowości i wyznania młodego Jerzego. To prawdopo-

dobnie pierwszy dokument, w którym widnieje zapis potwierdzający polską narodowość i przynależność państwową Iwanowa-Szajnowicza. Edukacja w ośrodku trwała dwa

lata. Oceny, jakie uzyskiwał młody uczeń w pierwszych latach edukacji, są przeciętne i nie wskazują na szczególne uzdolnienia, z których zasłynie. Nawet z gimnastyki otrzy-

STAROSTWO GRODZKIE
ŚRODMIEJSKOWARSZAWSKIE
Nr. IV/11-6737

Warszawa, dn. 13 listopada 1935
Opłata skarbową w kwocie 5 zł
Skarbowi do opłaty

Akt uznania

P. Iwanow Jerzy
zamieszkał w Warszawie przy ul. Teczno w domu pod Nr. 31, urodzony dnia 14 grudnia 1911 roku w Warszawie
syn (syna) Włodzimierza i Leonardy z Szajnowiczów
małżonków Iwanow złożył dnia 13 listopada 1935 roku oświadczenie, że chce być obywatelem polskim i że zrzeka się dotychczasowego swego obywatelstwa b. Imperjum Rosyjskiego
Stwierdzając, że p. Iwanow Jerzy złożył dowody, że jest pochodzenia polskiego, uznaje się go na zasadzie artykułu 3 Ustawy z dnia 20 stycznia 1920 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 7, poz. 41) i na zasadzie artykułu 8 Rozporządzenia wykonawczego do tejże Ustawy z dnia 7 czerwca 1920 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 52 poz. 320) za obywatela Państwa Polskiego.
Tęsamem staje się obywatelem Państwa Polskiego:
żona jego, córka
z małżonków
urodzona dnia roku
oraz jego i dzieci
urodzon dnia roku w



W harcerekim mundurku.
Warszawa 1925 r.

Kadr z filmu „Agent nr 1”, reż. Zbigniew Kuźmiński, 1971 r. FOT. FILMOTeka NARODOWA

mywał oceny dostateczne, choć w przeszłości został nie tylko wybitnym sportowcem. Jego wyczyny pływackie zakończą się zatopieniem kilku niemieckich okrętów wojennych, w tym dwóch U-Bootów.

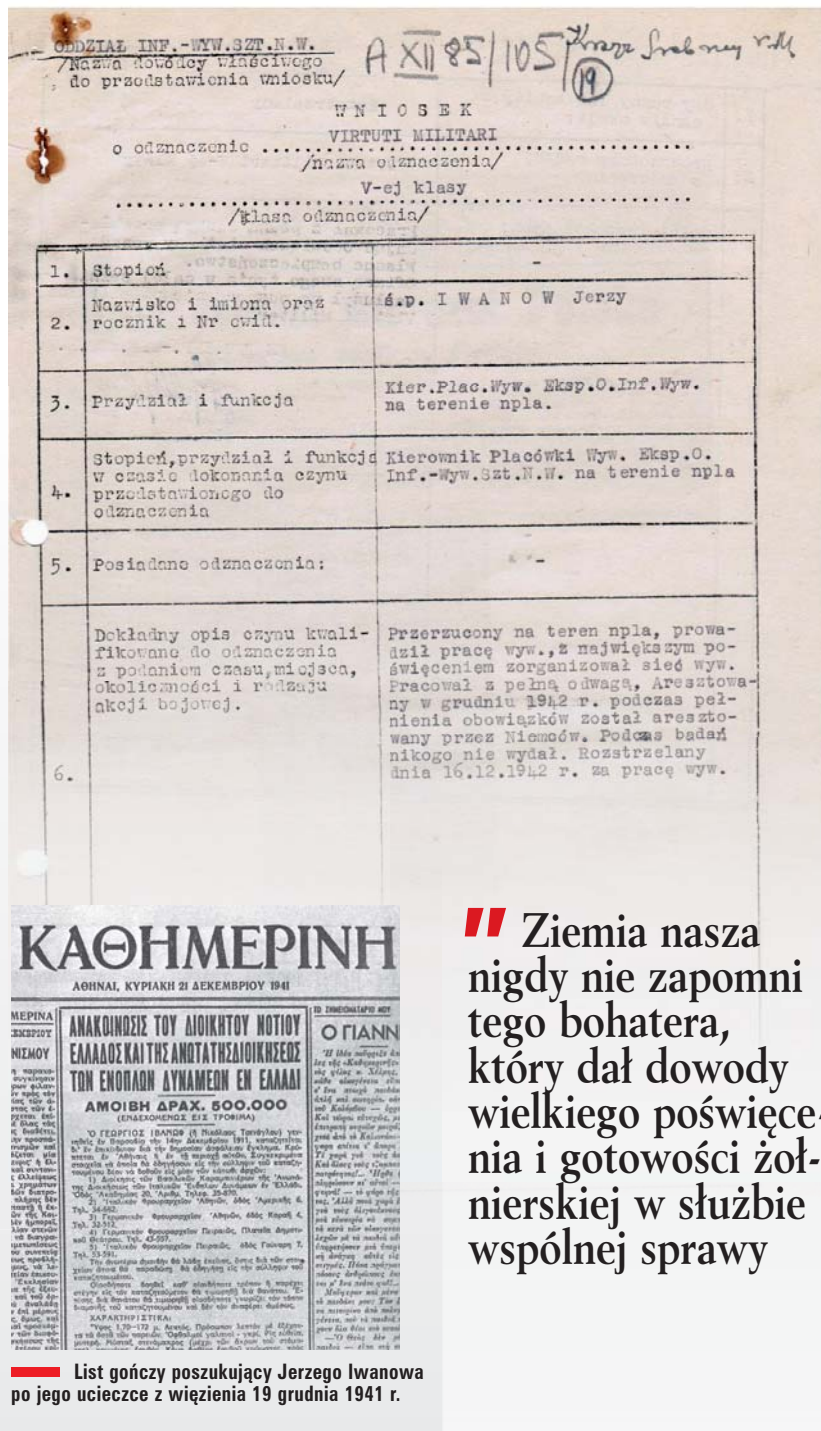
Polski patriota

Z wnioskiem o uznanie polskiego obywatelstwa Jerzy wystąpił osobiście jako pełnoletni mężczyzna w 1935 r., zrzekając się dotychczasowego obywatelstwa byłego Imperium Rosyjskiego. Uzyskał je w ekstraordynaryjnym trybie po zaledwie dwóch tygodniach od złożenia podania. Ten fakt niewątpliwie świadczy o wyłącznie formalnym rozpoznaniu sprawy, niebudzącej prawnych ani urzędowych wątpliwości. Kiedy występował o uznanie polskiego obywatelstwa, Iwanow-Szajnowicz mieszkał od 10 lat z dala od Ojczyzny. Już w 1925 r. dołączył do matki, braci i ojczyma. Zamieszkał w Grecji, gdzie kontynuował naukę we francuskim gimnazjum. Jego pasją stał się sport. Był znakomitym żeglarzem i jeszcze lepszym pływakiem. Często odwiedzał Polskę, spędzając w niej wakacje. Jeszcze w czasie studiów postanowił związać swoją sportową karierę z piłką wodną i warszawskim klubem AZS, z którym w 1937 r. zdobył mistrzostwo Polski.

W momencie wybuchu II wojny światowej Szajnowicz przebywa w Salonikach. Z relacji Eugeniusza Skarbonkiewicza, brata ciotecznego Iwanowa-Szajnowicza, wynika, że: – *czynił usilne starania o dostanie się do armii polskiej we Francji. Zanim doszło do załatwienia tej sprawy, Francja upadła.* W okresie tzw. PRL-u pojawiały się związane z tym zdarzeniem nieuprawnione twierdzenia. Insynuowano, że przeszkodą lub powodem odmowy wstąpienia do wojska mogło być jego rosyjskie nazwisko, wzbudzające wśród kadry oficerskiej oczywisty brak zaufania. Sowiecki atak na Polskę 17 wrze-

śnia 1939 r. był w tym obłudnym kontekście całkowicie pomijaną okolicznością. Wyjaśniano to raczej rzekomą nadgorliwością polskich służb specjalnych, pracowników Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska

ności, bardzo aktywnie niesie pomoc polskim uchodźcom docierającym do Grecji. Organizuje dokumenty, załatwia żywność i pracę. Pomaga przy ewakuacji polskich oficerów i żołnierzy. Współpracuje z polskim



” Ziemia nasza nigdy nie zapomni tego bohatera, który dał dowody wielkiego poświęcenia i gotowości żołnierskiej w służbie wspólnej sprawy

Polskiego, tzw. dwójkarzy, penetrujących środowiska uchodźców. Tymczasem, pozostając w Salonikach, Iwanow-Szajnowicz podejmuje współpracę z polskim konsulem. W ramach podjętej działal-

wywiadem. Jednym z ostatnich statków odpływa do Palestyny, by zaciągnąć się do Brygady Karpackiej. Władający biegle sześcioma językami, niezwykle wysportowany trzydziestolatek zwraca uwagę swo-

imi niezwykle predyspozycjami. Imponuje swoimi umiejętnościami, sprawdził się w pracy organizacyjnej w Salonikach, zna Grecję, ma tam rodzinę i przyjaciół. Dowództwo postanawia przekazać Iwano-

wyslanego na pomoc armii włoskiej operującej w Afryce Północnej.

Kryptonim 033B

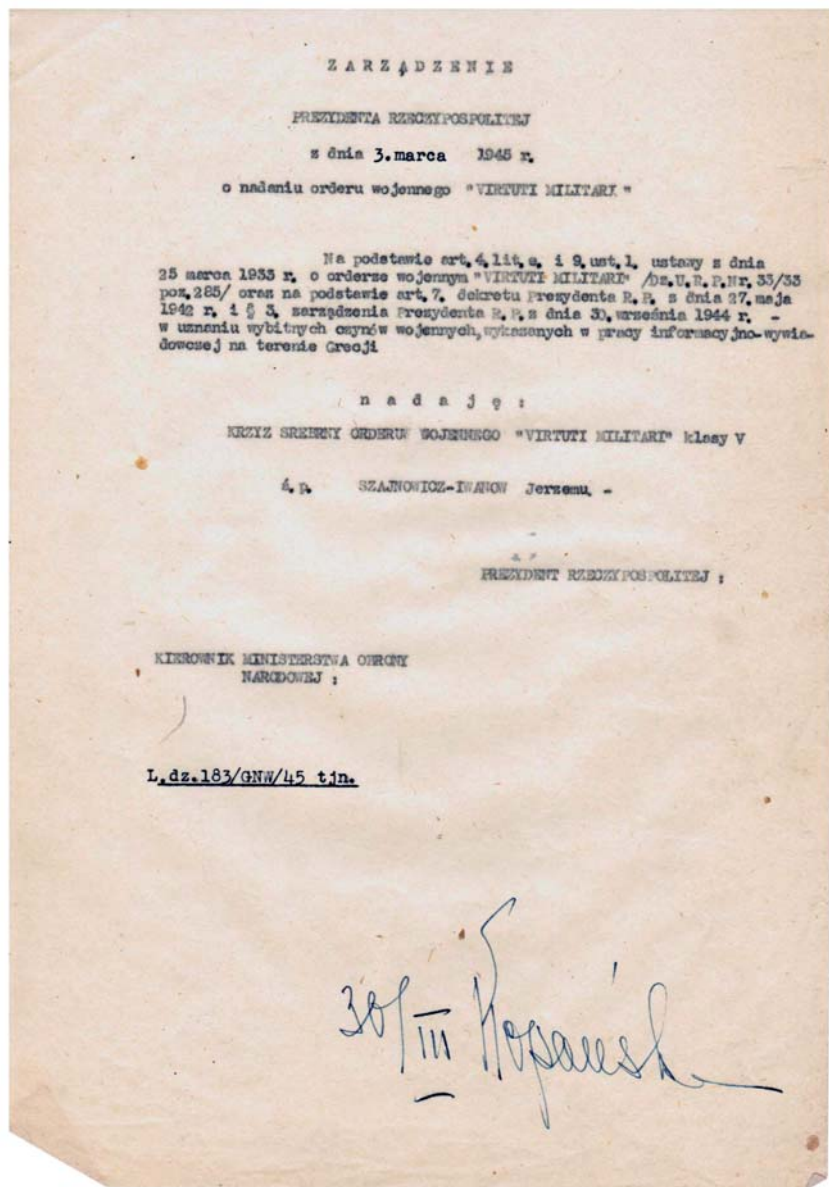
Nocą z 13 na 14 października 1941 r. z pokładu okrętu podwod-

paliwa środki chemiczne wywołujące ich awarie podczas eksploatacji. Niemcy szybko orientują się, kto niszczy ich samoloty, i rozpoczynają poszukiwania sprawców. „Athos” porzuca kamuflaż robotnika, gubi tropy. Gestapo wyznacza nagrodę 500 tys. drachm za wskazanie agenta. Zdrajcą okaże się Tinos Pandos. W grudniu 1941 r. Niemcy dopadną Iwanowa-Szajnowicza. Ich tryumf trwa jednak bardzo krótko; przewożony na przesłuchanie agent ucieka konwojentom, wyskakując z jadącego samochodu.

Po zakończeniu akcji niszczenia samolotów, „Athos” rozpoczyna brawurowe ataki na niemieckie okręty wojenne. Znakomity pływak pokonuje wplaw wiele kilometrów z minami magnetycznymi. Na nic zdają się zabezpieczenia i pilnujący jednostek marynarze. Iwanow-Szajnowicz doskonale zna budowę okrętów, miny posyłają na dno dwa okręty podwodne U-133 i U-372. W trakcie dalszej działalności płonie flotylla kutrów wyladowanych amunicją na wyspie Faros. Tu po raz drugi dostaje się w ręce wroga i po raz drugi dopisuje mu szczęście. Upija włoskich karabinierów, kradnie mundur oficera i znika bez śladu. Niemcy poszukują agenta w całej Grecji, rozklejają plakaty, ponownie oferują 500 tys. drachm. Szczęście opuszcza go 8 września 1942 r. Niemcy osaczają Iwanowa-Szajnowicza w Atenach w domu przy ul. Kioutachias 3. Polak staje przed sądem i 2 grudnia 1942 r. zostaje skazany na potrójną karę śmierci; 4 stycznia 1943 r. staje przed plutonem egzekucyjnym na terenie wojskowej strzelnicy Kesariani. Tu podejmuje ostatnią próbę ucieczki, tuż przed egzekucją. Postrzelony, zostaje dowleczony na miejsce egzekucji, przywiązany do słupów i rozstrzelany.

Virtuti Militari

Pierwsze uroczystości upamiętniające Jerzego Iwanowa-Szajno-



wa-Szajnowicza do dyspozycji konsula generalnego RP w Jerozolimie. Polacy decydują się na współpracę z Brytyjczykami i wykorzystanie niezwykłych umiejętności Szajnowicza do realizacji ważnych operacji wywiadowczo-dywersyjno-sabotażowych na zajętych przez Niemców terytoriach greckich – strategicznym zapleczu niemieckim, z którego płynnie wsparcie dla korpusu ekspedycyjnego Deutsches Afrikakorps

nego „Thunderbolt” nieopodal greckiego wybrzeża schodzi agent aliancki 033B o pseudonimie „Athos”. Sabotażową działalność rozpoczyna w zakładach lotniczych Malzinotti naprawiających i serwisujących niemieckie lotnictwo wojskowe. Grupa sabotażystów, którą formuje, niszczy kilkadziesiąt samolotów bojowych przechodzących naprawy. Sabotażyści uszkadzają silniki samolotów, umieszczając w zbiornikach



— Napis wyskrobany przez Jerzego Iwanowa na ścianie celi więzienia Awerof

wicza odbywają się w Atenach jeszcze przed zakończeniem II wojny światowej. – 27 kwietnia 1945 roku, przy grobie polskiego patrioty śp. Jerzego Szajnowicza zgromadzili się przedstawiciele władz greckich,

członkowie Poselstwa Polskiego z min. Raczyńskim i attache wojskowym płk. T. Machalskim oraz liczni kombataneci greccy. Grecki płk. Dadao, składając wieniec od armii greckiej na grobie Szajnowicza powiedział – Ziemia helleńska, która jest kolebką ludzkiej wolności, przygarnia, jak kochająca matka, prochy Iwanowa-Szajnowicza. Ziemia nasza nigdy nie zapomni tego bohatera, który dał dowody wielkiego poświęcenia i gotowości żołnierskiej w służbie wspólnej sprawy –. Wieniec złożone były również przez burmistrza Aten, posła R.P. oraz Ligę Kombatanatów w wojnie włosko-greckiej – tak relacjonowano uroczystość na łamach „Dziennika Polskiego” 2 kwietnia 1945 r.

Po zakończeniu uroczystości, w dniu 27 kwietnia płk. Machalski wysłała szyfrowaną depeszę do Na-

czelnego Wodza. Informuje w niej o specjalnej audiencji, jaka miała miejsce u regenta Grecji, i zamierze władz greckich i brytyjskich pośmiertnego nadania odznaczeń. Sugeruje przy tej okazji przyznanie Szajnowiczowi Orderu Virtuti Militari, „na które zasługuje”.

Tymczasem wniosek o odznaczenie śp. Jerzego Iwanowa-Szajnowicza Krzyżem Srebrnym Orderu wojennego Virtuti Militari V klasy został sporządzony w Oddziale Informacyjno-Wywiadowczym Sztabu Naczelnego Wodza dużo wcześniej. Z dokumentu wynika, że Iwanow-Szajnowicz pełnił funkcję kierownika Placówki Wywiadowczej Ekspozytury Oddziału Informacyjno-Wywiadowczego Sztabu Naczelnego Wodza na terenie nieprzyjaciela w czasie dokonania czynu przedstawionego do odznaczenia.

W opisie czyn kwalifikowany do odznaczenia uzasadniano następująco: *Przerzucony na teren nieprzyjaciela, prowadził pracę wywiadowczą, z największym poświęceniem zorganizował sieć wywiadowczą. Pracował z pełną odwagą, aresztowany w grudniu 1942 r. podczas pełnienia obowiązków został aresztowany przez Niemców. Podczas badań nikogo nie wydał. Rozstrzelany dnia 16.12.1942 r. za pracę wywiadowczą. Opinia przełożonych zawarta we wniosku brzmi: Pracował z pełną odwagą przekładając obowiązek służbowy ponad własne bezpieczeństwo. Ofiarą swojego życia w całej pełni zasłużył na odznaczenie pośmiertne Virtuti Militari.*

Order wojenny Virtuti Militari nadany został Szajnowiczowi 3 marca 1945 r.

Po wojnie, w lipcu 1945 r., gen. Harold Alexander złożył podziękowanie i hołd Jerzemu Iwanowowi-Szajnowiczowi. Dziś jest on bohaterem Polski i Grecji oraz polskiego i brytyjskiego wywiadu. ■

DEPESZA SZYFR

Nr. 1413

Ateny via Cairo

TAJNE

27.III.45.

nadana dn. " " godz

otrzymana dn. " " godz

odszyfrowana dn. " " godz

W dniu dzisiejszym zostałem przyjęty na specjalnej audiencji przez Regenta Grecji, któremu złożyłem podziękowanie za jego wysiłek dla uratowania skazanego na śmierć przez Niemców Polaka Szajnowicz-Jwanow za wykradzenie planów arsenału, zniszczenie łodzi podwodnych, samolotów i t.d. W swej odpowiedzi Regent podkreślił, że Polska może być dumna z tak bohaterskiego syna i powiedział, że ziemia grecka troskliwie przechowywać będzie prochy tego wielkiego bohatera, który pozostanie na zawsze symbolem polsko - greckiej przyjaźni dwóch narodów miłujących ponad życie swą wolność.

Ponieważ władze greckie i brytyjskie zamierzają nadać Szajnowiczowi pośmiertnie odznaczenie proszę w porozumieniu z Ambasadorem o nadanie mu w drodze telegraficznej orderu Virtuti Militari by nie zabrakło polskiego odznaczenia na które zasługuje.

Machalski Płk.
Nr. 45.

GABINET NACZELNEGO WODZA
AKTA TAJNE JAWNE

Dnia 29 mar 5 2014
L. 183 / rok 1945
Zal

Otrzymuje:

London, dn. 27 III 45 19
Szef Biura Szyfrów

21 04408/108 12/43 Rm (1) 3065 52

Po 150 latach

Obchody rocznicy powstania styczniowego są ważnym elementem naszej zbiorowej pamięci i szansą na przypomnienie faktów z 1863 r., są także okazją do szerszej refleksji nad niepodległościowym wysiłkiem wielu pokoleń Polaków.

Powstanie styczniowe wybuchło 150 lat temu. Rozpoczął je manifest Tymczasowego Rządu Narodowego, proklamowany w Warszawie 22 stycznia 1863 r. Trwało prawie dwa lata i objęło swoim zasięgiem Królestwo Polskie oraz ziemie zabrane – Litwę, Białoruś i część Ukrainy. Mimo początkowych sukcesów, bilans powstania był tragiczny – dziesiątki tysięcy poległych lub straconych, tysiące zesłanych na Syberię.

Pod patronatem prezydenta

Aby zachęcić do kultywowania pamięci o bohaterskich przodkach oraz dla upamiętnienia najdłuższego i najbardziej masowego ruchu niepodległościowego XIX w. – prezydent Bronisław Komorowski objął patronatem obchody 150. rocznicy powstania styczniowego.

Bronisław Komorowski 16 stycznia zaprosił do Pałacu Prezydenckiego nie tylko przedstawicieli rządu, parlamentu, ale przede wszystkim przedstawicieli samorządu terytorialnego. Przypomniawszy tym samym, że jeden z największych zrywów niepodległościowych w XIX w. – który zmienił polską świadomość i ukształtował niepodległościowe dążenia kolejnych pokoleń – miał w dużej mierze wymiar lokalny.

Podkreślił, że – mimo represji, konfiskaty majątków szlacheckich oraz wzmożonego procesu rusyfikacji – zaborcom nie udało się złamać w narodzie ducha oporu, czego skutkiem było odzyskanie niepodległości po I wojnie światowej. – Powstanie styczniowe, tak jak wszystkie ruchy powstańcze, miało na celu odbudowę państwa polskiego, wiązało się z ambicją nowoczesnego, dobrego

państwa polskiego. (...) Pamięć o powstaniu styczniowym jest niebywałą okazją do budowania zrozumienia dla wspólnoty losów wykraczających poza granice państwa polskiego, także poza granice narodu polskiego. To nie jest tylko i wyłącznie wspomnienie Francesca Nulla, Potebni czy żuawów francuskich walczących w powstaniu styczniowym. To niebywała okazja do dalszego budowania zarówno zaangażowania, wiedzy i przeżywania historii w wymiarze lokalnym, jak i w wymiarze ogólnonarodowym – mówił prezydent Komorowski.

Uczestniczący w inauguracji obchodów sekretarz ROPWiM, Andrzej Krzysztof Kunert, przypomniał miejsca pamięci dotyczące wydarzeń sprzed 150 lat: – Według obecnych danych na terenie Polski jest przeszło 600 obiektów związanych z powstaniem, licząc łącznie cmentarze, mogiły uczestników oraz pomniki, krzyże, głazy i kopce upamiętniające to wydarzenie. Na uro-

czystości zaprezentowano także dwie monety okolicznościowe – srebrną dziesięciozłotówkę oraz dwuzłotówkę, wyemitowane przez Narodowy Bank Polski.

W Galerii Kordegarda

Na zakończenie inauguracji dyrektor Narodowego Centrum Kultury, Krzysztof Dudek, przedstawił ok. 200 wydarzeń upamiętniających powstanie, które będą miały miejsce w 36 miastach. Zaprosił też wszystkich na wystawę „1863–2013, 150. rocznica Powstania Styczniowego” w warszawskiej Galerii Kordegarda, zorganizowaną z inicjatywy prezydenta RP. Bronisław Komorowski 21 stycznia wziął udział w jej otwarciu. Zaprezentowano na niej m.in. obraz Jana Matejki „Polonia zakuwana w kajdany”. Na ekspozycji można też było zobaczyć kopie rysunków Artura Grottgera z cykliw „Polonia”, „Lithuania” i „Wojna”, a także kolekcję pamiątek z okresu powstania – pieczęcie oddziałów oraz Rządu Narodowego, biżuterię powstańców, medale czy portret księcia Władysława Czartoryskiego. Wystawie towarzyszyła specjalnie przygotowana prezentacja multimedialna przybliżająca losy powstania, w której wykorzystano m.in. dwa przedwojenne filmy fabularne: „Rok 1863” i „Wierna rzeka”.

Z pokoleniem Armii Krajowej i młodzieżą

Prezydent 22 stycznia złożył wieńiec przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej: – *O to samo państwo biliśmy się wtedy i dzisiaj zabiegamy. Z tego należy wyciągać wnioski o potrzebie szanowania państwa polskiego, także w aspekcie historycznych zmagani o jego istnienie i jego funkcjonowanie.* Miało to wymowę symboliczną i podkreśliło związek pokoleń walczących o wolność Polski. Mówiąc o powstańcach styczniowych, Bronisław Komorowski odwołał się do



FOT. LUKASZ KAMINSKI / KANCELARIA PREZYDENTA RP



W 150. rocznicę wybuchu powstania styczniowego 1863 r. grupy rekonstrukcyjne zorganizowały w Muzeum Wojska Polskiego żywe dioramy, nawiązujące do grafik Artura Grottgera. FOT. WOJCIECH GRZEDEŹIŃSKI / KANCELARIA PREZYDENTA RP

pokolenia Armii Krajowej i marzeń o suwerennym państwie. Nawiązał także do działań konspiracyjnego rządu tymczasowego istniejącego podczas powstania styczniowego oraz Podziemnego Państwa Polskiego podczas II wojny światowej. Podkreślił, że: – *Dwa razy w swojej długiej historii Polska traciła niepodległość, dwa razy też, co nie zdarzyło się w historii innych naro-*

dów, innych krajów, (...) tworzyła w konspiracji państwo podziemne, władzę tego państwa, administrację i armię. W uroczystościach rocznicowych nie mógł uczestniczyć Jan Stanisław Ciechanowski, którego reprezentował dyrektor generalny UdSKIOR.

Uczniowie Szkoły im. Powstańców 1863 Roku w Zaborowie Leśnym otaczają opieką mogiły powstańców. Spoczywają w nich żoł-

nierze z oddziału Dzieci Warszawy mjr. Walerego Remiszewskiego, poległego 14 kwietnia 1863 r. w bitwie pod Budą Zaborowską. Bronisław Komorowski, odwołując się do lokalnego wymiaru powstania, podziękował za wysiłek podtrzymywania pamięci o zrywie, za opiekę nad 72 grobami powstańców. Podkreślił, jak ważna jest tradycja patriotyczna i pamięć o bohaterach przekazywana z pokolenia na pokolenie: – *Powstanie styczniowe miało głównie charakter lokalny, wojny partyzanckiej i bez oparcia w ludności miejscowej powstańcy nie mieli żadnych szans. Pamięć ludzka, która trwa przez parę pokoleń, jest silnie związana z powstaniem styczniowym w wymiarze przeżycia lokalnego. Widać to po Zaborowie, gdzie ta tradycja patriotyczna znalazła swoje echa.*



Uroczystości rocznicowe prezydent RP rozpoczął złożeniem wieńca od narodu przed pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. FOT. WOJCIECH GRZEŹDZIŃSKI / KANCELARIA PREZYDENTA RP

Otwarcie wystawy

„Powstanie styczniowe, 150. rocznica zrywu narodowego” to tytuł wystawy w Muzeum Wojska Polskiego. Ekspozycja składa się z dwóch części. Pierwsza prezentuje grafiki, rysunki, akwarele, archiwalia, m.in. cykl portretów powstańców styczniowych z dyktatorem Marianem Langiewiczem na czele. Druga poświęcona jest historii powstania styczniowego – prezentowane są obrazy ilustrujące atmosferę w War-

szawie przed wybuchem powstania: „Demonstracja na Placu Zamkowym w Warszawie” Roberta Fleury'ego, „Napad Kozaków na kościół” Polikarpa Gumińskiego i „Branka” Aleksandra Sochaczewskiego. Na wystawie można zobaczyć także umundurowanie, broń i rzeczy osobiste powstańców. Wśród nich m.in. rewolwer Francesca Nulla, karabinek Józefa Kurowskiego, pistolety Ludwika Mierosławskiego, szable Zygmunta Sierakowskiego oraz pałasze Mariana Langiewicza i Emilii Pallavicini. – *Powstanie styczniowe czasami ucieka z naszej pamięci. A przecież to jest wspomnienie wielkiego wspólnego wysiłku, wielkiego wspólnego marzenia w całej Europie o lepszym świecie ludzi i narodów wolnych* – podkreślił Bronisław Komorowski, otwierając wystawę, i podziękował za: – *wysiłek w podtrzymywaniu polskiej świadomości, że tradycje powstańcze to element łączący nas wszystkich nie tylko z marzeniem o wolności, ale także z marzeniem o własnym czynie zbrojnym, o zwycięstwach, sukcesie oraz wysiłku wielu pokoleń, który przyniósł wolność, niepodległość, normalność.*

Przy grobach powstańców

Po południu zapalono znicze na mogiłach sprzed 150 lat, na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Kwaterze Powstańców Styczniowych. Podczas uroczystości prezydent zaapelował, aby na wszystkich cmentarzach powstańczych w Polsce i poza jej obecnymi granicami zapłonęły znicze i zostały złożone kwiaty. – *Zależy mi na tym, by historyczną pamięć otaczać szacunkiem narodu. Mimo półtorawiekowego dystansu powstanie styczniowe pozostaje ważnym elementem naszej zbiorowej pamięci. Było kolejnym spełnieniem polskiego pra-*

gnięcia wolności. Współtworzy etos Niepodległej. Żyjąc w nowoczesnym, suwerennym państwie, czujemy wagę właściwej oceny naszych powstań. Wciąż warto więc przypominać ich cele i cenę – powiedział Bronisław Komorowski. – *Stoimy przed szczególną mogiłą, nad którą dominuje krzyż ze wspaniałym ryngrafem, na którym są odwzorowane symbole Rzeczypospolitej wielonarodowej. Bo powstanie styczniowe było ostatnim akordem wspólnej walki o wolność wszystkich narodów, które tworzyły niegdyś wspólne państwo, a potem razem organizowały walkę o wolność. Jest herb Polski, jest herb Litwy, jest herb Rusi.*

W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, duchowieństwa różnych religii i wyznań, a także ambasadorowie Litwy, Białorusi i Ukrainy.

Niepodległościowy zryw w 1863 r., niezależnie od różnych ocen, zasługuje na pamięć o odwadze i poświęceniu tych wszystkich, którzy mieli nadzieję na odzyskanie niepodległego i wolnego państwa polskiego. Odbywające się uroczystości budują dumę ze zbiorowej przeszłości i pokazują zmagania Polaków o wolność. Wolność, w której dziś żyjemy. ■



Bronisław Komorowski i dyrektor MWP, Zbigniew Wawer, podczas inauguracji wystawy „Powstanie styczniowe, 150. rocznica zrywu narodowego”. FOT. WOJCIECH GRZEŹDZIŃSKI / KANCELARIA PREZYDENTA RP

PRAWIE ROWNI BOGOM

Heros (w dosłownym tłumaczeniu „bohater”) to w mitologii greckiej półbóg, zrodzony ze związku człowieka i boga. Z czasem do grona herosów zaliczano też zwykłych śmiertelników, którzy odznaczyli się wielką odwagą oraz walecznością. Oddawano im cześć, pisano o nich legendy (mity). Również w Polsce mieliśmy takich herosów, których nawet dość łatwo można było na ulicy rozpoznać. Stare, pokryte zmarszczkami twarze, długie siwe brody lub sumiaste wąsiska, granatowe mundury z amarantowymi wyłogami. Jako pierwsi salutowali im nawet generałowie, choć najczęściej nosili tylko jedną gwiazdkę podporucznika. Ustępowano im miejsca w tramwajach i pociągach, ich imieniem nazywano place i szkoły. Weterani powstania styczniowego cieszyli się w II RP powszechnym szacunkiem.

tano, że zginęły ich tysiące, kolejne tysiące stracono lub zesłano na daleką Syberię, na niespotykaną dotąd skalę władze carskie konfiskowały majątki powstańców, starając się tym samym wypchnąć ich, i ich rodziny, poza nawias społeczny. Mimo ogólnonarodowej – można by rzec – demonstracyjnej żałoby, przejawiającej się nawet w unikalnej na skalę europejską czarnej biżuterii, nie zapomniano o bohaterach niedawnych walk.

Tolerancyjna Galicja

Jako pierwsi z zesłania zaczęli wracać powstańcy pochodzący z Galicji. Na wniosek polskiego posła, ks. Ruczki, wiedeński parlament zwrócił się bowiem do cesarza Franciszka Józefa II z wnioskiem o interwencję w sprawie uwolnienia przebywających na Syberii jego poddanych. Monarcha przychylił się do prośby i dzięki jego wstawiennictwu car wydał 26 czerwca 1867 r. ukaz zwalniający z zesłania wszystkich obcokrajowców.

– W kraju nie zastali oni atoli tego ducha i tego ciepła, jakie pannaowało w czasie ich wymarszu do obozu; przeciwnie, pewne przygnębienie, apatię, a nawet wręcz niechęć i złorzeczenia na Rząd narodowy

Weteranów styczniowych łatwo było rozpoznać – po siwych brodach i specyficznych mundurach. Stoją od lewej: ppor. Antoni Suss, por. Mamert Wandali i por. Walenty Milczarski, siedzi por. Wiktor Malewski. Kraków, sierpień 1939 r.

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



Powstanie styczniowe było ostatnim polskim zrywem doby romantyzmu. Choć nastał po nim pozytywizm – z jego naczelną dewizą „pracy u podstaw” i z założenia

odrzucający wszelkie heroiczne zrywy, a zwłaszcza podważający zasadność styczniowych walk – weterani 1863 r. niezmiennie byli uznawani za bohaterów. Dobrze pamię-

i uczestników partyzantki. Wobec tego, okazała się potrzeba utworzenia instytucji w celu niesienia pomocy, w celu opieki nad pozbawionymi środków egzystencji sybirakami – pisano

w „Księdze pamiątkowej”, wydanej w 1904 r. we Lwowie z okazji obchodów 40. rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

Równocześnie Galicja uzyskała w 1867 r. autonomię i mieszkańcy mogli wreszcie nieco odetchnąć, ciesząc się z dość dużej swobody politycznej, co sprzyjało oddolnym inicja-

tywom społecznym. Już w 1869 r. powstało więc w Krakowie: Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Sybiraków, a we Lwowie: Komitet Bratniej Pomocy Sybiraków. W kolejnych latach założono następne organizacje: Towarzystwo Opieki Narodowej (Lwów, 1870 r.), Polskie Towarzystwo Weteranów Wojskowych Województwa Krakowskiego (Kraków, 1875 r.), Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania roku 1863/64 (Lwów, 1888 r.) oraz

Stowarzyszenie Przytuliska Uczestników Powstania 1863/64 roku (Kraków, 1895 r.). Niestety, nie dysponujemy pełnymi danymi dotyczącymi skali wsparcia, jakie ww. organizacje przekazywały weteranom styczniowych walk. Niemniej można sądzić, że były to kwoty znaczne. Dla przykła-

zdołnym do pracy. O sile nabywczej zgromadzonych pieniędzy może świadczyć fakt, że w tym samym okresie sprzedawany wówczas Teatr Słowackiego w Krakowie wyceniano na ok. 900 tys. koron, a więc raptem niespełna trzy razy więcej.

Same zresztą obchody 40. rocznicy powstania zorganizowano na niespotykaną dotąd skalę: – *Ileż ty-pów wspaniałych, ileż twarzy jasnych, aureolą bohaterstwa, męczeństwa i tradycji otoczonych, zgromadziło się w lwowskim ratuszu! Jedni w kontuszach i przy karabelach, inni w futerkach i kożuszkach; wszystkie warstwy i stany narodu znalazły się pod sklepieniem radnej sali. Obok karmazyna z mitrą w herbie stanął podmieszczanin, obok kościelnego dyrektor banku, obok profesora uniwersytetu żyd-handelas w zatłuszczonym chałacie.*

Powstanie styczniowe było największym polskim zrywem niepodległościowym XIX w. Trwało 1,5 roku i wzięło w nim udział ok. 200 tys. ludzi. Stoczono ponad 1200 bitew i potyczek. W walkach zginęło ok. 35 tys. powstańców, kolejny tysiąc powieszono lub rozstrzelano.

Po upadku powstania nastąpiły represje na niespotykaną dotąd skalę – 38 tys. powędrowało na Syberię (na katorgę lub zesłanie), kolejne tysiące karnie wcielono do armii carskiej (jak to określano: w rotę aresztanckie), ok. 10 tys. wyemigrowało. Skonfiskowano ponad 1600 majątków, skasowano kilkadziesiąt klasztorów. Wiele miast czynnie popierających powstanie utraciło prawa miejskie, co doprowadziło je do upadku.



W Domu Weterana na warszawskiej Pradze powstańców styczniowych otaczano serdeczną opieką (Warszawa, 1933 r.). Nie zawsze powstańcy styczniowi chodzili w specjalnie dla nich uszytych mundurach. Na zdjęciu obok: ppor. Józef Dragan – w maciejówce, uczestnik marszu śladami 1 kompanii kadrowej FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL) (2)



du wystarczy przejrzeć kilkusetstronicową, wspomnianą już wcześniej, publikację lwowskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania roku 1863/64. Zawiera ona szczegółowe sprawozdanie finansowe z działalności Towarzystwa od początku jego istnienia, a więc za okres 16 lat. W tym czasie udało się zebrać przeszło 350 tys. koron i udzielić kilkuset *zapomóg stałych lub jednorazowych weteranom nie mającym zaopatrzenia na starość, a nie-*

Podobne uroczystości odbywały się w tym czasie nie tylko we Lwowie (będącym stolicą Galicji) czy Krakowie. Niemal w każdym miasteczku organizowano paradne pochody, odprawiano Msze za poległych i żyjących jeszcze w dość pokaźnej liczbie weteranów. Na marginesie należy zaznaczyć, że cytowana publikacja ma jeszcze jeden, istotny z punktu widzenia historii, walor – znajdują się w niej biogramy kilku tysięcy powstańców oraz imienny wykaz skazanych na śmierć przez władze carskie, obejmujący ponad 500 nazwisk.

Pod carskim i pruskim butem

Znacznie gorzej było w zaborze rosyjskim. Carat twardą ręką trzymał poddanych „za twarz”, nie pozwalając na żadne patriotyczne demonstracje. Niemniej i tu zdarzały się inicjatywy niosące pomoc styczniowym powstańcom, choć nie miały one – bo i nie mogły – żadnego sformalizowanego charakteru. Odbywało się to w sposób całkowicie oddolny, co czasem ocierało się nawet o akt osobistej odwagi. Mimo wszechwładnej cenzury ukazywały się jednak, choć bardzo rzadko i zapewne w niewielkich nakładach, publikacje, których dochód zasilić miał kieszenie weteranów, o czym wprost pisało nawet na stronach redakcyjnych.

W zaborze pruskim sytuacja była niewiele łatwiejsza. Dopiero w 1913 r. – a więc tuż przed wybuchem I wojny światowej, gdy wszyscy zaborcy umizgiwali się już do polskiego rekruta – mogło rozpocząć w Poznaniu działalność pierwsze Towarzystwo Opieki nad Weteranami, zrzeszające byłych powstańców styczniowych. Na terenie Kongresówki podobne organizacje powstały jeszcze później – po zajęciu tych terenów przez wojska niemieckie; w 1916 r. zostaje zarejestrowany w Lublinie: Komitet Wsparć Weteranów 1863 r., a w Warszawie: Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Uczestników Powstania Polskiego 1863–64. W następnym roku powstaje: Łódzkie Towarzystwo Uczestników Powstania Roku 1863.

Zresztą, co uczciwie trzeba zaznaczyć, organizacje te początkowo nie miały, niestety, zbyt wielu podopiecznych. Choć zdecydowana większość powstańców pochodziła z zaboru rosyjskiego, z zesłania mogli oni powrócić dopiero po wielkiej wojnie. – *Na wiosnę tego r. (1921 – przyp. autora) wyjechał z Tomska pociąg z austriakami, przeważnie b. jeńcami wojennymi. Tym pociągiem wyruszyła moja siostra z mężem i rodziną. Przez Petersburg dostali się*

do Polski – wspomina w swoim niepublikowanym pamiętniku Michał Stanisławski, urodzony na Syberii syn powstańca styczniowego, brat autora znanych słowników polsko-angielskich. – Pierwszy polski pociąg ruszył w listopadzie. Spisy na ten

mnie bardzo gdy im tłumaczyłem, że Polska jest biedna, przeludniona i zrujnowana wojną, że trzeba się przygotować do ciężkiej walki o byt, szczególnie na początku. Rzeczywistość była smutniejszą niż przewidywałem.



Weteranów styczniowych często gościły najwyższe władze II RP. Od góry – z wizytą u marsz. Józefa Piłsudskiego (Belweder, styczeń 1933 r.), u dołu – spotkanie z prez. Ignacym Mościckim (foyer Teatru Polskiego, styczeń 1932 r.) FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



pociąg były zrobione na wiosnę, byli to zakładnicy, wojskowi z V dyw. syb. (...) Nareszcie z biciem serca przejeżdżamy granicę po Nowym Roku. Wszyscy się cieszą, krzyczą, śpiewają witając Ojczyznę. Większość naiwnych biedaków co swego kraju b. dawno nie widzieli, spodziewali się wspaniałego przyjęcia i dobrych zarobków. Gniewali się na

W wolnej Polsce

Wybuch I wojny światowej, choć nie od razu, odmienił los weteranów powstania styczniowego – z całą pewnością zmienił ich status. Co prawda społeczeństwo niezbyt gwałtownie się do polskich oddziałów – co dobitnie odzwierciedlają choćby słowa „Pierwszej Brygady” – bohaterów ostatniego powstania nadal wy-

noszono na piedestał. Nawet w polskiej armii we Francji gen. Józefa Hallera udało się stworzyć Radę Weteranów, do której weszło 10 żyjących jeszcze w Paryżu powstańców styczniowych.

” Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 r. są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.



Od lewej: por. Lucyna Żukowska, por. Walenty Bętkowski i Aleksander Górski FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



W wolnej już Polsce weterani powstania styczniowego nie musieli długo czekać na pierwsze zaszczyty. Wystarczyło zaledwie kilka miesięcy niepodległego bytu, by Józef Piłsudski – swoją drogą syn naczelnika powstania na Żmudzi – przyznał im pierwsze, symboliczne wprawdzie, honory rozkazem z 21 stycznia 1919 r., włączając ich w poczet żołnierzy Wojska Polskiego:

Żołnierze!

Pięćdziesiąt lat temu ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundu-

rach, lecz w lachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz z strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając, jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapatu, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych.

Przeegrali wojnę i po ich klęsce niewola wciskać się poczęła do dusz polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu, lecz nieledwie z własnej chęci, szukających poprawy losu przez protekcję u swych panów rozbiorców i w ogóle obcych. Jako żołnierze i obrońcy Ojczyzny zostali w Polsce usunięci przez swych współczesnych gdzieś w ką-

gów wojska wszystkich weteranów 1863 r. z prawem noszenia munduru wojsk polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem jako naszych Ojców i Kolegów.

Równie szybko przyszły kolejne, tym razem finansowe już, przywileje. Sejm 2 sierpnia 1919 r. przyjął ustawę o stałej pensji dla weteranów powstania 1831 i 1863 r. (DzU z 1919 r., nr 65, poz. 397). Przyznawała ona uczestnikom obu zrywów, jak również pozostałym po nich wdowom, nie mającym zabezpieczonej starości prawo do dożywotniej pensji, wypłacanej ze Skarbu Państwa. Wysokość

daleki jako rzecz, o której zapomnieć należy.

Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 r. są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.

Dla uczczenia ich i upamiętnienia 1863 r. w szeregach armii polskiej wydałem rozkaz zaliczenia do szere-

świadceń uzależniona była od posiadanego stopnia i wynosiła od 500 do 600 marek polskich miesięcznie, natomiast dla wdów 50% tej sumy. Weryfikacji kandydatów pod kątem posiadanych stopni, jak i samego uczestnictwa w powstaniu dokonywała Komisja Kwalifikacyjna, utworzona przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, która zakończyła swoje

prace w grudniu, przyznając uprawnienia 3644 weteranom.

Sejm 18 grudnia 1919 r. przyjął kolejną ustawę adresowaną do powstańców o przyznaniu stopni i praw oficerskich weteranom roku 1831, 1848 i 1863 (DzU z 1919 r., nr 2, poz. 5). Na jej podstawie szeregowym żołnierzom i podoficerom przyznano szarżę podporucznika, a oficerów awansowano o jeden stopień. Dodatkowo powstańcy uzyskali też uprawnienia do korzystania ze wszystkich praw i przywilejów przynależnych oficerom armii czynnej, z wyjątkiem stałego uposażenia służbowego. Z honorowego awansu wyłączeni zostali weterani, którzy byli karani sądownie za przestępstwa uchybiające godności stanu oficerskiego. W konsekwencji, we wszystkich publikowanych przez Ministerstwo Spraw Wojskowych „Rocznikach Oficerskich” figurują weterani styczniowych walk, dzięki czemu można dzisiaj nie tylko dowiedzieć się, ilu powstańców jeszcze żyło w kolejnych latach, ale i poznać ich z imienia i nazwiska.

Dnia 23 marca 1922 r. została uchwalona nowa ustawa dotycząca zaopatrzenia weteranów powstań narodowych z 1831 r., 1848 r. i 1863 r. oraz wdów po nich (DzU z 1922 r., nr 26, poz. 212). Znosiła ona dotychczasowy warunek nieposiadania własnych środków utrzymania lub niskich dochodów własnych. Wszyscy weterani otrzymali prawo do stałych miesięcznych pensji, bez różnicowania ich wysokości od posiadanego stopnia wojskowego. Ponadto przyznano im tzw. dodatek drożyzniowy oraz prawo do leczenia i opieki społecznej. Uprawnienia dla wdów nie uległy zmianie. Nowością była za to możliwość zawieszenia świadczenia, w przypadku gdy weteran podjął pracę na jakimkolwiek stanowisku w służbie rządowej lub samorządowej, do którego przywiązane jest stałe uposażenie, wyższe od uposażenia przypadającego z tytułu

niniejszej ustawy. Świadczenie w postaci państwowej zapomogi (równiej miesięcznej pensji weterana) przysługiwało również osobie, która pokryła koszty pogrzebu powstańca.

W 1924 r. na warszawskiej Pradze, u zbiegu ulic Floriańskiej i Jagiellońskiej, powstał Dom Weteranów Powstania Styczniowego. Znalazło tu schronienie 20 podopiecznych, którym zapewniano dach nad głową, wikt i opierunek. W 1935 r. położony raptem 200 m dalej pl. Aleksandrowski zmienił nazwę na pl. Weteranów 1863 r. Podobny dom – nazywany Przytuliskiem – istniał także w Krakowie przy ul. Biskupiej 18 i to znacznie dłużej, bowiem już od 1901 r.

Granatowe mundury

W 1922 r. wprowadzono specjalny mundur dla powstańców styczniowych. Składał się on – cytując za Michałem Piecutem z Muzeum Wojska Polskiego – z rogatywki wykonanej z sukna barwy granatowej z takimże otokiem, z orłem wojskowym, który na piersi nosi złożoną literę W – Weteran, zaś na tarczy amazonek datę powstania 1863. (...) Surdut w barwie granatowej z sukna czesankowego sięgający kolan zapinany na dwa rzędy guzików po sześć z każdej strony. Lewy brzeg surduta zachodził na prawy, górne brzegi ostro zakończone odginane ku przodowi tworzą wyłogi podszyte karmazynowym suknem. Z tyłu surdut posiada rozcięcie oraz dwa guziki mundurowe w stanie i dwa w zakładkach kieszeniowych. Surdut posiada kołnierz stojąco wykładany zapinany na dwie haftki. Na kołnierzu łapki granatowe z karmazynową wypustką oraz węzyk oficerski haftowany bajorkiem. Na mankietach karmazynowa wypustka. Na naramiennikach oprócz gwiazdki oznaki stopnia podporucznika widnieje

haftowany bajorkiem rok wybuchu powstania 1863. (...) Spodnie granatowe z karmazynowymi wypustkami. (...) Dopełnieniem stroju był płaszcz dwurzędowy zapinany na sześć guzików. Lewy brzeg zachodził na prawy. Z tyłu pleców znajdowała się fałda spinana za pomocą patki. Kołnierz płaszcza wykładany; z boku umieszczono dwie skośne kieszenie. Na naramiennikach oznaki stopnia.

Wielu powstańców styczniowych zostało też uhonorowanych najwyższymi polskimi orderami – zarówno wojskowymi, jak i cywilnymi. Najwyższą rangę miał, oczywiście, Order Wojskowy Virtuti Militari (później nazwa została zmieniona na Order Wojenny), przywrócony us-

Miejcie nadzieję

Miejcie nadzieję!... Nie tę lichą, marną
Co rdzeń spróchniały w wątył kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń w duszy bohatera.

Miejcie odwagę!... Nie tę jednodniową,
Co w rozpaczliwym przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć ze swego stanowiska.

Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szaleń,
która na oslep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwnie losy stała się zwyciężką.

Przestańmy własną pięścią się boleścią,
Przestańmy ciągłym lamentem się poić:
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,
Mężom przystało w milczeniu się zbroić...

Lecz nie przestajmy czcić świętości swoje
I przechowywać ideałów czystość;
Do nas należy dać im moc i zbroję,
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość.

Adam Asnyk, w powstaniu styczniowym
członek tzw. wrześniowego Rządu Narodowego



— Póki starczyło sił, weterani starali się brać udział w życiu społecznym. Na zdjęciach powstańcy styczniowi w studiu Polskiego Radia. Od góry: ppor. Ludwik Nowakowski (Warszawa, 1939 r.), u dołu: ppor. Medard Morawiecki (Kraków, 1937 r.)

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



” Mimo roztoczonej nad powstańcami styczniowymi serdecznej opieki, weterani szybko odchodzili na wieczną wartę.

tawą sejmową z 1 sierpnia 1919 r. Otrzymało go kilkudziesięciu powstańców.

Ogromny prestiż miał też Krzyż Niepodległości, ustanowiony rozporządzeniem prezydenta z 29 października 1930 r. Spośród 27 komisji rekomendujących kandydatów

– jedna zajmowała się wyłącznie weteranami styczniowymi. W pierwszej dziesiątce wyróżnionych był



— Por. Aleksander Uchnast

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Ignacy Mościcki, Józef Piłsudski i Edward Rydz-Śmigły, natomiast drugą otwierali powstańcy styczniowi, co dobitnie świadczy o uznaniu, jakim cieszyli się w przedwojennej Polsce. W 1933 r., podczas zorganizowanych na wielką skalę obchodów 70. rocznicy wybuchu powstania, Krzyż Niepodległości z Mieczami przyznano kolejnym 365 weteranom, w tym wszystkim jeszcze żyjącym. Zostali oni też przyjęci przez prezydenta Ignacego Mościckiego i marsz. Józefa Piłsudskiego, a później wraz z kilkudziesięcym tłumem wzięli udział w uroczystościach pod

Krzyżem Traugutta nieopodal warszawskiej Cytadeli. Tam gen. Rydz-Śmigły odczytał zarządzenie prezydenta o nadaniu Krzyża Niepodległości wszystkim poległym, zesłanym do Rosji i zmarłym powstańcom.

Kolejne huczne obchody powstania, ostatnie z udziałem jego bohaterów, miały miejsce pięć lat później w Warszawie; 75. rocznicy dożyło jednak tylko 52 weteranów, z których zaledwie 16 mogło uczestniczyć w uroczystościach. A i oni nie byli już w stanie maszerować przez miasto jak kilka lat wcześniej. Obwożono ich zatem karetami w asyście szwadronu kawalerii. – *Wy, najmłodszy, patrzcie na te postacie! Zapamiętajcie te sylwetki jako wzór patriotycznej ofiarności!* – mówił wówczas gen. Mieczysław Górecki, sam już u kresu życia, bowiem urodził się w 1864 r.

Mimo roztoczonej nad powstańcami styczniowymi serdecznej opieki, weterani szybko odchodzili na wieczną wartę. Wiek, przebyte boje, a nade wszystko długie lata spędzone na Syberii – przynosiły tragiczne żniwo. Podczas gdy pod koniec 1919 r. żyło ich w Polsce 3644, to w 1928 r. było ich już 1970, rok później – 1350, w 1933 r. – 258, a w 1938 r. – tylko 52. Najdłuższym żyjącym weteranem powstania styczniowego był ppor. Feliks Bartczuk, który zmarł 9 marca 1946 r. w Kosowie Lackim na Podlasiu, w wieku 100 lat. Niestety, odszedł już w komunistycznej Polsce, która – podobnie jak carat – za nic miała bohaterów styczniowego zrywu. Prawdopodobnie został pochowany bez honorów wojskowych, o czym świadczy brak wzmianki o jego pogrzebie w ówczesnej prasie. ■



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl

Był 20 listopada 1942 r. Mimo że to jeszcze jesień – Horyń i jego dopływy skuł już lód, co nawet na Polesiu nie za często się zdarzało. Tego dnia z Dawidgródka wyruszył patrol dywersyjny z zadaniem wysadzenia odległego o 20 km mostu. Dowodził kpt. Alfred Paczkowski „Wania” – cichociemny, dowódca III Odcinka „Wachlarza”. Towarzyszyli mu por. Mieczysław Eckhart „Bocian” (również skoczek z Anglii) oraz st. strz. z cenzusem Piotr Downar „Azor”.

Podczas przekraczania rzeki pod „Wanią” – swoją drogą prawie dwumetrowym, postawnym mężczyzną – lód się zarwał i to na tyle pechowo, że kapitan złamał nogę. Koledzy wyciągnęli go z wody, po czym z nie małym trudem doprowadzili do opuszczonej smolarni. Było jasne, że z zaplanowanej akcji nic już nie będzie. Rozpalili więc ogień na palenisku, po czym ruszyli z powrotem do Dawidgródka po pomoc. Niestety, nie był to jednak dzień szczęśliwy dla żołnierzy „Wachlarza”. Już w mieście „Bocian” i „Azor” weszli w sam środek łapanki przeprowadzanej na Żydów. Co prawda mieli „silne” papiery, ale dowodzący akcją oficer zainteresował się zawartością ich plecaków. Co gorsza, Niemcy prowadzili oblęgę nie tylko w Dawidgródku, ale i okolicach. Dymiący komin opuszczonej smolarni zwrócił ich uwagę – nad ranem została otoczona przez ukraińskich policjantów, a „Wania” podzielił los wcześniej aresztowanych kolegów. Na domiar złego, tego samego dnia został też zatrzymany jego zastępca, ppor. Marian Czarnecki „Ryś”.

Nie wiadomo, kiedy wiadomość o wpadce na Polesiu dotarła do centrali „Wachlarza” w Warszawie. Nie ma to jednak większego znaczenia, bowiem początkowo nie brała ona w ogóle pod uwagę możliwości odbicia uwięzionych, z góry spisując ich niejako na straty. Podobnie zresztą jak i w przypadku kilkun-

WOJCIECH LEWICKI

Spisani na straty

Porucznik Jan Piwnik „Ponury” znany jest powszechnie jako komendant polskich zgrupowań partyzanckich w Górach Świętokrzyskich, a później na Nowogródczyźnie. Za nim jednak powierzono mu dowództwo tak licznych oddziałów – musiał się czymś wykazać. Na uznanie i Virtuti Militari zasłużył, kierując odbiciem więzienia w Pińsku – pierwszą tego typu akcją na terenie okupowanej Polski.

stu żołnierzy IV Odcinka, którzy na początku grudnia zostali aresztowani w Mińsku. Na szczęście, o wys-

niem. Nie ulega wątpliwości, że nie miały wpływ na taki wybór miało też ich niedawne doświadczenie, a mia-



■ Pińsk, jedna z ulic miasta. W głębi kościół katedralny Najświętszej Marii Panny

FOT. FENSKIE, NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.IJNAC.GOV.PL)

pach dowiedział się adiutant gen. Stefana Roweckiego „Grota”. Sprawą zainteresował się komendant główny AK i na jego polecenie dowództwo „Wachlarza” rozpoczęło przygotowania do uwolnienia zatrzymanych.

Na dowódców akcji zostali wyznaczeni por. Jan Piwnik „Ponury” i por. Jan Rogowski „Czarka” – obaj cichociemni z dywersyjnym przeszkole-

Podczas akcji na więzieniu w Pińsku oddział „Ponurego” porozumiewał się po rosyjsku. Miało to zrzucić podejrzenia na sowiecką partyzantkę, w co Niemcy, niestety, nie uwierzyli. W odwecie 22 stycznia rozstrzelali w Janowie Poleskim 30 zakładników.

nowicie udana ucieczka z więzienia w Zwiahlu na Wołyniu. Ponadto „Ponury” przed wojną pełnił służbę w policji – widywał więc areszty zarówno z perspektywy osadzonego, jak i strażnika.

W sylwestra, a więc następnego dnia po otrzymaniu zadania, „Ponury” rozpoczyna przygotowania do akcji. Jest ku temu najwyższa pora – „Bocian” zmarł już w celi w wyniku obrażeń odniesionych podczas badania, pozostałych przewieziono do więzienia w Pińsku. Nie wiadomo, jak długo wytrzymają brutalne przesłuchania. Jeśli nawet, to i tak nie ominie ich pluton egzekucyjny. Jak się okazało, Niemcy mieli dość dobre rozpoznanie – podejrzewali wszystkich o przynależność do tej samej siatki konspiracyjnej, a „Wanię” o to, że jest skoczkiem spadochronowym przysłanym z Anglii.



” Nie wiadomo, kiedy wiadomość o wpadce na Pole-siu dotarła do centrali „Wachlarza” w Warszawie. Nie ma to jednak większego znaczenia, bowiem początkowo nie brała ona w ogóle pod uwagę możliwości odbicia uwięzionych, z góry spisując ich niejako na straty

Pierwszego stycznia trzon grupy „ratunkowej” jest gotowy. Oprócz „Ponurego” i jego zastępcy „Czarki” do oddziału wchodzi jeszcze dwaj kolejni cichociemni: por. Michał Fijałka „Kawa” i por. Wacław Kopisto „Kra”. Jest też Zygmunt Sulima „Esesman”, z warszawskiej dywersji, który, na co wskazuje pseudonim, podczas wcześniejszych akcji często występował w niemieckim mundurze. Transport zapewnić mają Władysław Hackiewicz „MSZ”, Ed-

ward Pobudkiewicz „Monter” i Antoni Langner „Duglas”. Dysponują oni nie tylko trzema samochodami, ale – co chyba ważniejsze – doskonałymi papierami przedsiębiorstw budowlanych wykonujących na wschodzie różne roboty dla Niemców. Granicę między Generalnym Gubernatorstwem a Ukrainą przejeżdżali wielokrotnie, za pan brat są z celnikami i strażą posterunku kontrolnego w Terespolu.

Równocześnie nadeszły informacje z rozpoznania przeprowadzonego w Pińsku. Nie dość, że więzienie jest silnie strzeżone, to w mieście stacjonuje niemiecki garnizon o sile ok. 3000 żołnierzy. Klasyczny szturm nie wchodził więc w rachubę – pozostało przekupstwo lub jakiś fortel.

Przez następnych kilka dni przez granicę przewożona jest broń, materiały wybuchowe i środki opatrunkowe, jak również 40 tys. marek z przeznaczeniem na ewentualną łapówkę. Bazą wypadową dla całej ekipy staje się Brześć – „Ponury” do swej dyspozycji dostaje tutaj nie tylko lokal, ale też kolejnych dziewięciu ludzi z miejscowej siatki „Wachlarza”.

Pozostawia ich pod opieką „Czarki”, a sam jedzie do Pińska na rozpoznanie. Później ze swoim zastępcą przez kolejne dni precyzyjnie opracowuje plan akcji. Wreszcie zapada decyzja – próba opanowania więzienia nastąpi po południu, w czasie jak się wydaje najmniej oczekiwanym – zmiany wart. Co prawda na terenie obiektu mogą się wówczas znajdować podwójne straże (łącznie ok. 20 ludzi), ale jest to jedyny moment, kiedy powstaje nieco bałaganu.

Cały oddział „Ponurego” (16 ludzi) dociera 17 stycznia wieczorem do Pińska. Dopiero nad ranem dowiadują się o celu misji, w której przyjdzie im uczestniczyć. Jeszcze odprawa, ostatnie rozpoznanie, zdanie dokumentów i... można ruszać. Równocześnie „Drucik” (jest kilka wersji, kto krył się pod tym pseudonimem) likwiduje wszystkie połączenia telefoniczne Pińska ze światem.

Punktualnie o godz. 17 osobowy opel zatrzymuje się przed zewnętrzną bramą więzienia. Wsiada z niego oficer w mundurze SS.

– *Herr Chef Zöllner* (zastępca komendanta więzienia) *ist da?*

– *Jawohl!* – odpowiada wartownik.

– *Aufmachen!*

Chwilę później strażnik leży już martwy na śniegu – pierwsza przeszkoda została pokonana. W tym samym czasie pozostała część grupy „szturmowej” przeskakuje zewnętrzną plot i penetruje budynek administracyjny. Poza kancelarią znajdują się w nim mieszkania służbowe. W jednym z nich zespół „Kawy” zastaje komendanta więzienia i jego zastępcę. Próbuje się bronić – giną więc szybko, ale Czesław Hołub „Ryks” zostaje lekko ranny. Mimo wszystko akcja nie zwalnia tempa. Po chwili żołnierze „Wachlarza” są już na wieżycze obserwacyjnej, na którą bez trudu można wejść schodami od strony zewnętrznego dziedzińca. Na szczęście, jest pusta. Jeszcze tylko trzeba zamocować sznur z węzłami i zejść po nim na więzienne podwórze.

Tymczasem „Ponury” ze swoją grupą podjeżdża już oplem pod główną bramę więzienia. I tym razem zdecydowany krzyk oficera SS bez trudu otwiera wrota, a rozbrojeni strażnicy leżą po chwili na śniegu. Pozostaje jeszcze tylko jedna przeszkoda – żelazna krata otwierana od wewnątrz. Na szczęście zespół „Kawy” zdążył już pokonać mur i właśnie opanowuje wartownię. Droga jest wolna.

Z dostaniem się do samego budynku więziennego nie było już większych kłopotów. Lufa pistoletu uciskająca żebra jednego z roz-



Jan Piwnik ps. „Ponury”, porucznik, dowódca Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – na Wykusie FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

brojonych strażników szybko skłoniła go do współpracy. Po chwili energicznie dobija się już do drzwi obitych blachą.

– Kto tam?

– Otwieraj, inspekcja, gestapo przyjechało!

Jeszcze tylko zgrzyt zamka, silne pchnięcie odryglowanych drzwi i... po kilkunastu minutach od rozpoczęcia akcji „Wania”, „Azor” i „Rys” są wolni.

Za akcję na więzienie w Pińsku „Ponury” i „Czarka” otrzymali Ordery Virtuti Militari, 15 innych uczestników (zarówno z grupy uderzeniowej, jak i współpracowników) Krzyże Walecznych, a dwóch kolejnych stopnie oficerskie. Dwa miesiące później „Ponury” otrzymał upragnioną zgodę na formowanie w Górach Świętokrzyskich oddziału partyzanckiego. ■



Zdjęcia udostępniło Narodowe Archiwum Cyfrowe www.nac.gov.pl



MARTA WOLAŃSKA

Amor patriae

Syn ziemi świętokrzyskiej, cichociemny, bohater i symbol patriotyzmu – płk Jan Piwnik „Ponury” – został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Prezydent Bronisław Komorowski 12 grudnia 2012 r. przekazał rodzinie płk. Jana Piwnika nadany mu pośmiertnie Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. – „Ponury” był postacią symboliczną dla Państwa Podziemnego i całego pokolenia żołnierzy AK. Miał swój udział w ponownym odrodzeniu Polski, kiedy za Polskę walczył i zginął, a także kiedy przez kilkadziesiąt powojennych lat był wypychany z pamięci Polaków – trwał tam i budował naszą nadzieję na ponowne odzyskanie wolności – powiedział Bronisław Komorowski.

Order odebrała Alicja Sokołowska, siostrzenica legendarnego dowódcy. W uroczystości udział wzięły również Teresa i Barbara Piwnik (jego bratanice) oraz nieliczni żyją-

cy żołnierze AK ze zgrupowania „Ponury” i „Nurt”. Siostrzeniec „Ponurego” – Mieczysław Sokołowski podkreślił, że: – Nadanie Krzyża Wielkiego Orderu Odrodzenia Polski to wspaniały hołd okazany Piwnikowi za jego miłość do Polski i za walkę o jej wolność. Uhonorowanie „Ponurego” w Pałacu Prezydenckim przypomniało nam, że wciąż wiele pozostało jeszcze do zrobienia, aby upamiętnić wszystkich bohaterów skazanych przez władze PRL na zapomnienie.

Uroczystość w Pałacu Prezydenckim była formą podziękowania Janowi Piwnikowi za jego trudną, ale prowadzoną w niesłuchanie konsekwentny sposób walkę o Polskę. – Nie da się wyrównać wszystkich rachunków z historią, nie da się wy-



FOT. ELIŻA RADZIKOWSKA-BIAŁOBRZEWSKA / KANCELARIA PREZYDENTA RP



W uroczystości udział wzięli kombatanci ze zgrupowania „Ponury” i „Nurt” oraz osoby pielęgnujące pamięć o legendarnym dowódcy
FOT. ELIŻA RADZIKOWSKA-BIAŁOBRZEWSKA / KANCELARIA PREZYDENTA RP



Order odebrała siostrzenica Jana Piwnika, Alicja Sokółowska
FOT. ELIŻA RADZIKOWSKA-BIAŁOBRZEWSKA / KANCELARIA PREZYDENTA RP

równać wszystkich krzywd, nie da się także w stopniu wystarczającym za wszystkie zasługi podziękować. Ale są takie sytuacje, takie postacie, które warto i trzeba po latach przywołać z pamięci, uczcić w sposób wyjątkowy – zaznaczył podczas uroczystości prezydent RP.

W tym roku minęła setna rocznica urodzin tego wybitnego dowódcy partyzanckich oddziałów AK, który przeszedł do historii dzięki m.in. brawurowej akcji odbicia żołnierzy z więzienia w Pińsku w 1943 r.

Wybuch II wojny światowej zastał Jana Piwnika na Śląsku. Jako podporucznik dowodził pododdziałem zmotoryzowanego batalionu policji. Po wycofaniu się ze Śląska, dostał się na Węgry, gdzie był internowany. Uciekł i przedostał się do

Francji, a następnie do Anglii. Tą drogą szli polscy żołnierze pragnący walczyć w obronie Ojczyzny. Jako jeden z pierwszych cichociemnych został zrzucony do kraju w listopadzie 1941 r. Wylądował pod Łyszkowicami. W tym okresie poznał Emilię Malesę – swoją przyszłą żonę. W 1942 r. został mianowany dowódcą II odcinka dywersyjnej organizacji „Wachlarz” w Równem na Wołyniu. Schwyty przez Niemców w Zwiąhlu – zbiegł z więzienia. W czerwcu 1943 r. został komendantem Zgrupowań Partyzanckich i szefem Kedywu Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK. Dowodzone przez niego zgrupowanie, z obozowiskiem na Wykusie w Górach Świętokrzyskich, było wówczas największą jednostką AK. Prowadził

nie tylko akcje sabotażowe i dywersyjne, ale też otwartą walkę z okupantem.

W lutym 1944 r. został przeniesiony na Nowogródczynę, gdzie powierzono mu dowództwo VII batalionu 77. pułku piechoty AK. Zanim w czerwcu 1944 r. jego oddział rozpoczął realizację operacji „Burza”, utworzył bazy żywnościowo-zaopatrzeniowe i zorganizował szpital partyzancki. Choć „Ponury” był człowiekiem niepokornym, który nie zawsze podporządkowywał się rozkazom swoich przełożonych, był również człowiekiem nie-

„Ponury” był postacią symboliczną dla Państwa Podziemnego i całego pokolenia żołnierzy AK. Miał swój udział w ponownym odrodzeniu Polski, kiedy za Polskę walczył i zginął

złomnym. Wierzył, że moralna moc żołnierzy przyniesie Polsce ostateczne zwycięstwo.

Poległ 16 czerwca 1944 r. w ataku na strażnicę graniczną w Bohdanach pod Jewłaszami. Pochowany został dwa dni później w Wawiórcie na dzisiejszej Białorusi. Przez wiele lat jego byli żołnierze podejmowali próby sprowadzenia prochów dowódcy do kraju. Stało się to możliwe dopiero w 1987 r. Jego pogrzeb w Ojczyźnie 12 czerwca 1988 r. przerodził się w manifestację patriotyczną z udziałem tysięcy osób. Legenda „Ponurego” przetrwała wśród żołnierzy Gór Świętokrzyskich, Nowogródczyny i stała się źródłem inspiracji dla przyszłych pokoleń do dalszej walki o wolność i niepodległość. ■

ANNA KONDEK

Noworoczne spotkanie kombatantów



FOT. ALINA NOWACKA

Koncertem Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. Tadeusza Sygietyńskiego uczczono coroczne spotkanie weteranów walk o niepodległość, które po raz kolejny odbyło się w gościnnych progach matecznika „Mazowsza”, w podwarszawskim Karolinie. Uroczystość uświetniło wręczenie kombatantom przez kierującego Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jana Stanisława Ciechanowskiego, przyznanych przez prezydenta RP, Bronisława Komorowskiego, odznaczeń państwowych.

Pomimo śnieżnej i mroźnej aury weterani walk o niepodległość wraz z najbliższymi licznie przybyli do podwarszawskiej siedziby „Mazowsza” na odbywające się co roku spotkanie noworoczne organizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Karolin jak zawsze powitał kombatantów ciepłą, rodzinną atmosferą. Z radością i nutką nostalgii dawni towarzysze broni wspominali wspólny szlak bojowy oraz trudy i zwycięstwa wojenne. Dzielili się opowieściami z życia codziennego ich rodzin i najbliższych, a także z wciąż aktywnej działalności w organizacjach kombatanczkich. Pochylali w zadumie oprószone szronem długiego, zaszczytnego życia skronie, myśląc o tych, którzy odeszli na wieczną wartę.

Przybyłych na spotkanie powitał Jan Stanisław Ciechanowski, kierujący UdSKiOR. Na uroczystość przybyli m.in. podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, Marek Bucior; poseł Andrzej Halicki; wicemarszałek województwa mazowieckiego, Krzysztof Strzałkowski; sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Andrzej Krzysztof Kunert; wicemarszałek województwa łódzkiego, Artur Bagieński; wicemarszałek województwa podlaskiego, Mieczysław Baszko; dowódca Garnizonu Warszawa, gen. Wiesław Grudziński; Waldemar Strzałkowski – reprezentujący prezydenta RP; zastępca prezesa IPN, Agnieszka Rudzińska; i Joanna Krupska – wdowa po tragicznie zmarłym w katastrofie prezydenckiego samolotu pod Smo-

leńskim kierowniku UdSKiOR, Janusza Krupskim – z synem Tomaszem.

„Dziękuję za cały poprzedni rok”
– *Chciałem serdecznie podziękować, że przyjęli państwo zaproszenie na to noworoczne spotkanie. Dziękując za współpracę w roku, który*



Jan Stanisław Ciechanowski wręczył odznaczenia państwowe przyznane przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Komorowskiego

FOT. ALINA NOWACKA

minął, pozwolę sobie wyrazić nadzieję na dalsze tak wspaniałe kontakty. Chciałem podziękować za po-

przedni rok, za wszelkie inicjatywy, które państwo podejmowaliście. Wielokrotnie mieliśmy okazję spotykać się przy uroczystościach upamiętniających nasze zwycięstwa i nasze klęski, pamiętając zarazem, że bez niektórych poniesionych klęsk nie byłoby tylu wspianych zwycięstw – powiedział Jan Stanisław Ciechanowski.



Plk Józef Kolesnicki, szef mazowieckiej Rady ds. Kombatantów, podkreślił, że hasłem corocznych corocznych spotkań jest idea integracji kombatantów FOT. ALINA NOWACKA

Wyraził nadzieję, że rok 2013 przyniesie równie pozytywne emocje. – Przede wszystkim entuzjazm związany z tym, że państwo swoją wspianą postawą przekazujecie młodym pokoleniom wzór tego, jak bez względu na okoliczności, miejsce i czas – służyć Rzeczypospolitej. Za tę państwa służbę, wielokrotnie z uszczerbkiem dla rodziny, dla innych

kim nam przede wszystkim zdrowia i żebyśmy się jak najszybciej spotkali przy tego rodzaju okazji – podkreślił kierujący UdSKiOR.

„Jesteście ważnymi świadkami w procesie edukacji młodych Polaków”

Andrzej Krzysztof Kunert, dziękując za zaproszenie, podkreślił, że ten rok będzie niezwykły, bo po raz pierwszy na taką skalę obchodzimy wydarzenie historyczne – 150. rocznicę powstania styczniowego. – Także dla państwa wydaje się to być ważne, bo dzięki tym uroczystościom będzie się również mówiło więcej o czasie, kiedy to państwo byliście głównymi bohaterami. Polskie Państwo Podziemne od początku pamiętało o pierwszym tajnym rządzie w historii Polski, o Rządzie Narodowym Romualda Traugutta. Takim najpiękniejszym wyrazem pamięci, hołdu i świadomości ciągłości walk o niepodległość stał się wrzesień 1944 r., gdy na mocy rozkazu dowódcy AK powołano w powstańczej Warszawie Korpus Armii Krajowej. A jedna z trzech dywizji otrzymała za patrona właśnie Traugutta – mówił sekretarz ROPWiM. W imieniu Rady podziękował kombatantom za

to, że są ważnymi świadkami odgrywającymi wielką rolę w trudnym procesie edukacji młodych Polaków.

„Dziękujemy za możliwość czerpania z państwa wielkiej spuścizny”

Wicemarszałek województwa mazowieckiego, Krzysztof Strzałkowski, przypomniał, że mijają cztery lata, odkąd województwo zaangażowało się w działania

Kombatantów i Osób Represjonowanych. – To cztery lata spotkań i możliwości czerpania z wielkiej spuścizny, którą możemy dzięki państwu wdrażać w codziennym życiu i pracy – mówił Strzałkowski. Złożył też podziękowania szefowi Mazowieckiej Rady, płk. Józefowi Kolesnickiemu, i całej Radzie za zaangażowanie, bez którego dzieło konsolidowania środowisk kombatantkich nie byłoby możliwe. Poinformował również, że marszałek Adam Struzik uhonorował płk. Stanisława Ślesickiego orderem za zasługi dla województwa mazowieckiego „Pro Masovia”. – Bez państwa pomocy nie byłibyśmy w stanie realizować działań na rzecz środowiska. Staramy się wdrażać takie programy jak szpitale przyjazne kombatantom, by państwu ułatwić dostęp do służby zdrowia. Wiemy, że współpraca z kombatantami z uwagą na upływ czasu jest szczególnie ważna, zwłaszcza kultywowanie związanych z państwem doświadczeniami tradycji. Przykładem tego jest nadanie odbudowanemu mostowi na Bzurze imienia płk. Józefa Krzyczkowskiego „Szymona”, dowódcy partyzackiego zgrupowania AK „Kampinos” – zaakcentował Strzałkowski.

Pułkownik Kolesnicki, szef Mazowieckiej Rady ds. Kombatantów, serdecznie powitał gospodarzy spotkania, kombatantkich opiekunów – jak podkreślił – ministra Ciechanowskiego i marszałka Struzika, reprezentowanego na sali przez wicemarszałka Krzysztofa Strzałkowskiego. – Jak co roku naszym hasłem jest idea integracji, czyli przyjaźni i współpracy kombatantów na bazie tego, co nas łączy – umiłowania Ojczyzny. I niewątpliwie ten proces postępuje – stwierdził Kolesnicki. Wyraził też wdzięczność władzom samorządowym za pomoc, zaznaczając, że wiele jest jeszcze do zrobienia m.in. w kwestii ustawy o weteranach czy procedur honorowania kombatantów awansami i odznacze-



Od lewej: płk Edmund Brzozowski, dowódca Garnizonu Warszawa, gen. Wiesław Grudziński, doradca kierującego UdSKiOR Leszek Markuszewski oraz sekretarz ROPWiM Andrzej Krzysztof Kunert FOT. ALINA NOWACKA

ważnych w życiu rzeczy, chciałem złożyć serdeczne podziękowania. Chciałem na koniec życzyć wszyst-

nia integrujące środowisko kombatantkie, czego wyrazem jest działalność Mazowieckiej Rady do Spraw

niami. – *To dla nich niezwykle ważne, a spotykają się z odmowami z różnych względów dla nich niezrozumiałych, bo walcząc, w politykę się nie wdawali. To odznaczenia za tzw. całokształt i wobec takich ludzi powinny być stosowane procedury specjalne, by nie odchodzili na wieczną wartę niespełnieni, z poczuciem odrzucenia* – podkreśli Kołczyński.

Odnaczenia państwowe dla kombatantów

Jan Stanisław Ciechanowski w imieniu prezydenta RP wręczył odznaczenia państwowe. Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność społeczną i kombatanczką Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowano Weronikę Sebastianowicz. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Edward Mucha i Antoni Olbromski. Za wybitne zasługi w upowszechnianiu wiedzy i pielęgnowaniu pamięci o najnowszej historii Polski, za działalność społeczną i kombatanczką Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski nadano prof. Wiesławowi Olszewskiemu, a Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – Sabinie Łyszcz.

Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, na rzecz środowisk kombatanczkich Złotym Krzyżem Zasługi uhonorowano: Marianą Dudę, Ewę Kuczewską-Ladzik i Kazimierza Łaziczonka. Za zasługi w pielęgnowaniu pamięci, upowszechnianiu wiedzy o najnowszej historii Polski, za działalność społeczną i kombatanczką Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: Ewa Glura, Stanisław Jankowski, Łukasz Jastrząb i Stanisław Senkowski.

Następnie zgromadzeni obejrzeni wspaniały występ zespołu „Mazowsze”, który przedstawił tradycyjne tańce polskie oraz wiązanek kołęd. Później goście przeszli do sali na pię-

trze, gdzie czekał na nich uroczysty poczęstunek, przed którym modlitwę ekumeniczną odmówili przedstawiciele: biskupa polowego WP, ks. kmr Ryszard Preuss i ks. prałat kmr Janusz Bąk; Kościoła Prawosławnego: ks. Piotr Kosiński i ks. mjr Andrzej Jakimiuk; oraz przedstawiciel Kościoła Ewangelickiego, Łukasz Skurczyński.

„To dla nas wielkie i wzruszające przeżycie”

– *Dla weteranów takie spotkania to zawsze wielkie przeżycie, bo mogą się spotkać i porozmawiać. To integracja weteranów z różnych związków. Czujemy się wielką rodziną i to jest wzruszające. A przede wszystkim cieszymy się, że weterani są do-*

że takie spotkania są bardzo ważne i prezydent najchętniej osobiście brałby w nich udział, jednak nie może z uwagi na liczbę zajęć. – *Dla prezydenta te spotkania są szczególnie istotne ze względu chociażby na powiązania rodzinne, bo przecież jest wnukiem i synem żołnierza Armii Krajowej związanej z Wileńszczyzną* – zaznaczył Strzałkowski.

Jedna z odznaczonych, kpt. Weronika Sebastianowicz, podkreśliła, że od lat działa na rzecz Polski: – *Zaczęłam walkę o wolną i niepodległą Polskę i walczę do dziś, bo mieszkam na dawnych Kresach Wschodnich i walka dla nas się nie skończyła. Dlatego dla mnie to odznaczenie jest bardzo ważne. Ważne, że doceniono tę moją walkę, stara-*



Od lewej: Joanna Krupska, wdowa po tragicznie zmarłym kierowniku UdSKIOr, Januszu Krupskim, Jan Stanisław Ciechanowski kierujący UdSKIOr, Sylwia Remiszewska i Waldemar Strzałkowski reprezentujący prezydenta RP oraz Krzysztof Strzałkowski, wicemarszałek województwa mazowieckiego

FOT. ALINA NOWACKA

ceniani. *Ja sam bardzo przeżywam te spotkania i jak długo jeszcze mogę, będę na nie przychodził. Ważne, by młodzi pamiętali o naszym wielkim wojennym wysiłku. Myślę, że 150. rocznica Powstania Warszawskiego również będzie obchodzona przez przyszłe pokolenia, że będą one pamiętały, że tyle wspaniałych dziewcząt i chłopców oddało życie za wolność* – ocenił prezes Związku Powstańców Warszawskich, gen. Zbigniew Ścibor-Rylski.

Reprezentujący prezydenta RP, Waldemar Strzałkowski, zaznaczył,

prorowadzenie Stowarzyszenia Łagierników-Żołnierzy Armii Krajowej. Każde odznaczenie, każda wizyta w Polsce jest moim życiem, dodaje mi energii do pracy i dlatego jestem wdzięczna za zaproszenie na to spotkanie.

Podczas uroczystego poczęstunku wieńczącego spotkanie weterani omawiali plany na nadchodzący rok, składając sobie najserdeczniejsze życzenia zdrowia i jak największej siły do dalszej aktywnej działalności.

KINGA HAŁACIŃSKA

Boże Narodzenie na Kresach

Kierujący Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Jan Stanisław Ciechanowski, 11–14 grudnia 2012 r. odwiedził rodaków – kombatantów mieszkających na dawnych kresach II RP. Spotkania na obecnych terytoriach Litwy, Białorusi i Ukrainy były uroczyste, dzielono się opłatkiem, a osoby szczególnie zasłużone w kultywowaniu pamięci w walce o niepodległość zostały odznaczone Medalami „Pro Patria”.

Pierwszym przystankiem na drodze polskiej delegacji było Wilno. Śnieg, który przysypał grób matki marsz. Józefa Piłsudskiego na wileńskiej Rossie został udekorowany wiązkami biało-czerwonych kwiatów od rodaków z Polski. Po chwili modlitwy delegacja udała się na oficjalną uroczystość do pałacu Paców, siedziby Ambasady RP i służącego obecnie do spotkań miejscowej Polonii. W tym właśnie miejscu odbyło się pierwsze bożonarodzeniowe spotkanie opłatkowe z kombatantami, wręczenie upominków przywiezionych z kraju, a co najważniejsze, ceremonia odznaczenia Medalami „Pro Patria”. Wyróżnieni zostali nie tylko kombatanci. W gronie odznaczonych znalazł się m.in. ambasador RP w Wilnie, Janusz Skolimowski. Uroczystości wręczenia

medali odznaczonym kombatantom towarzyszyły świąteczne życzenia wszystkiego najlepszego, a ze strony Polaków na Litwie często było słycać podziękowania za pomoc. Niestety, duża grupa wileńskich kombatantów i sybiraków nie mogła przybyć z powodu wieku i choroby. Bardzo wzruszająco zabrzmiały słowa Bogumiła Stolarczyka, który wspominał czasy, kiedy jako dziecko był w przedwojennym harcerstwie, w zuchach, gdzie nauczone go wiersza: „Kto ty jesteś? Polak mały. Jaki znak twój? Orzeł biały”. Podkreślił, że te słowa zostały mu w pamięci do dziś i że musimy pamiętać, że odzyskanie niepodległości przez Polskę nie przyszło łatwo, tylko zostało okupione „krwią i blizną”.

Po oficjalnej uroczystości delegacji z Polski skłonili głowę przed ob-

razem Matki Boskiej Ostrobramskiej i ruszyli w dalszą drogę do Druskiennik. Tam w odremontowanym, a właściwie wybudowanym od nowa Domu Polskim spotkali się z osobą, której to miejsce zawdzięcza swój obecny wygląd. Drobna, uśmiechnięta Helena Aliszkievicz, prezes druskiennickiego oddziału Związku Polaków na Litwie, zrobiła wiele, by pogodzić tutejszych przedstawicieli polskich organizacji, i z uporem zdobywała fundusze na ten dom. Dzięki niej Druskienniki, uko-



Spotkanie w Wilnie było okazją do uhonorowania zasłużonych Polaków Medalami „Pro Patria” i złożenia sobie świątecznych życzeń. FOT. ALINA NOWACKA

chany kurort Józefa Piłsudskiego, mają Dom Polski, gdzie rozkwita nasza mowa. To miejscowość szczególnie; nadal stoi tutaj dąb, który pamięta marszałka i swoim szumem wita gości zza pobliskiej granicy.

Białoruś – Grodno

Droga do Grodna nie dłużyła się, a wizytę w tym mieście rozpoczęto od złożenia kwiatów pod tablicą upamiętniającą jednego z najwspanialszych władców Rzeczypospolitej – Stefana Batorego, który zmarł właśnie tutaj na zamku 2 grudnia 1586 r. Chorował krótko, a słabość dopadła go tydzień wcześniej podczas polowania w okolicznych lasach. W Grodnie nie obyło się bez zwiedzania fary św. Franciszka Salezego, zawsze przyjaznej dla gości z Polski. Jan Stanisław Ciechanowski udał się do tego miejsca już kolejny raz i znów było bardzo uroczyste. W spotkaniu z władzami Rzeczypospolitej zawsze uczestniczą sybiry z księdzem kapelanem Stowarzyszenia Polaków-Ofiar Represji Politycznych, Andrzejem Radziejewiczem, na czele. W Grodnie spotkanie w Konsulacie Generalnym RP rozpoczęło od wspólnej modlitwy i przeczytania fragmentu z Ewangelii wg św. Łukasza o narodzinach Jezusa. Słowa o Betlejem przypomniały zgromadzonym, że to spotkanie ma wymiar religijny, bo zbliża się Boże Narodzenie – czas dla Polaków szczególnie. A późniejsze wręczenie odznaczeń nadało temu corocznemu opłatkowi rangę uroczystości państwowej.

Jako pierwszej wręczono Krzyż Zesłańców Sybiru kpt. Weronice Sebastianowicz, przewodniczącej Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy Związku Polaków na Białorusi (PZB), która, dziękując za wyróżnienie, wyszeptwała: – *Ku chwale Ojczyzny*. Podobne wzruszające słowa można było usłyszeć od odznaczonych jeszcze kilkakrotnie. Medal odebrał też konsul Jacek Do-



Bożonarodzeniowe spotkania opłatkowe z kombatanami były także okazją do przekazania upominków przywiezionych z kraju. Zdjęcie na górze: spotkanie w pałacu Paców w Wilnie, poniżej: w Konsulacie Generalnym RP w Łucku. FOT. ALINA NOWACKA

liwa, opiekun kombatanów i sybiraków w obwodzie grodzieńskim. Medalami „Pro Patria” uhonorowano 21 osób.

Jak powiedział podczas spotkania kierujący UdSKiOR, Jan Stanisław Ciechanowski: – *Grodzieńszczyzna jest zawsze w sercach Polaków i Polska o tych, którzy tu mieszkają, nie zapomina*. Odznaczona Medalem prezes Stowarzyszenia Polaków-Ofiar Represji Politycznych, Halina Jakołcewicz, podziękowała za pamięć i upominki z Polski, podkreślając, że: – *Tak mało potrzeba, by się cieszyć i by znów było trochę lepiej*. Zaznaczyła, jak ważną rolę pełni w życiu Polaków na Kresach przedstawicielstwa RP i że dzięki ich działalności oni nie czują się za-

pomniani. Wspomniała też trudne opłatki w historii Polski, kiedy to: – *Polacy w Workucie na Syberii odejmowali sobie od ust kawalek chleba, by w wigilijną noc podzielić się nim jak opłatkiem i modlili się, by Matka Boska pozwoliła im powrócić do kraju*.

Przez Brześć do Łucka

Kolejnym przystankiem był Brześć, gdzie w Konsulacie RP Jan Stanisław Ciechanowski dziękował za: – *Podtrzymywanie polskości na obszarze, gdzie nie jest łatwo, a jeszcze trudniej było w czasach komunistycznych*. Podkreślił też, że ma nadzieję, iż wkrótce granica będzie bardziej otwarta. Z powodu zimy, przebiegów i trudnych warunków

atmosferycznych części z zaproszonych kombatantów nie udało się dotrzeć na wigilijne spotkanie. Obfite opady śniegu sparaliżowały ruch drogowy, utrudniając przyjazd. W trakcie spotkania Medalem „Pro Patria” odznaczono 11 osób. Uonorowani podkreślali, że jest to ważne wyróżnienie nie tylko dla nich, ale również i dla przyszłych pokoleń – pozostanie w ich domach jako świadectwo, by wnuki pamiętały, kim byli ich dziadowie.

W dalszą drogę na kolejne spotkanie delegacja wyruszyła do zasypanego śniegiem Łucka, gdzie 13 grud-

do przybyłych na uroczystość Jan Stanisław Ciechanowski przed wręczeniem odznaczeń. Medal „Pro Patria” otrzymał pełniący obowiązki konsula generalnego Krzysztof Sawicki. Na jego wniosek odznaczono też Waclawa Herkę z Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, wieloletniego dyrektora szkoły polskiej w Kowlu. Z tym miastem pan Waclaw związany jest od lat i tu właśnie opiekuje się grobami polskich żołnierzy. Sam jest jednym z ostatnich żyjących jeszcze żołnierzy 27. Dywizji Wołyńskiej AK. O polskich nekropoliach wie prawie

cych świętach. Nie zapomniano też i o tych, którzy odeszli w ostatnim roku, m.in. o tragicznie zmarłych Stanisławie Siwcu z żoną i o Eugeniuszu Cydziku, zmarłym 17 września. Był on inicjatorem odbudowy Cmentarza Orłąt we Lwowie. Wraz z żoną Wandą wieszał na fragmentach zniszczonych grobów własnoręcznie wykonane lampiony z motywami patriotycznymi. Pan Eugeniusz był w latach 1984–1991 prezesem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi. Wspomnienie o nich zainicjowała lwowska młodzież obecna na spotkaniu. Nie



Kwatera legionowa na cmentarzu katolickim w Kowlu FOT. ALINA NOWACKA



Lwów. Odwiedziny w domu sióstr Ireny i Jadwigi Zappe, które po wojnie poświęciły się patriotycznemu wychowaniu oraz nauce religii polskich dzieci FOT. ALINA NOWACKA



Grodno. Spotkanie w Konsulacie Generalnym RP FOT. ALINA NOWACKA

nia miało miejsce kolejne spotkanie. – *Pamiętajmy o mieszkańcach Wołynia, których już między nami nie ma, i o historii Polski, która rozgrywała się na tych terenach* – mówił

wszystko, dlatego tym razem opowiadał o części historycznej cmentarza, nekropolii legionowej, gdzie kwiaty złożyła delegacja z Polski. Są to groby z czasów wojny z bolszewicką Rosją 1920 r.

We Lwowie oraz u Jadwigi i Ireny Zappe

Następnego dnia, 14 grudnia, polską delegację przywitał Lwów. Jan Stanisław Ciechanowski podkreślił podczas przemówienia powitalnego, że miasto to jest bardzo związane z historią Polski, i podziękował tym, dzięki którym polskość na tych terenach jest dalej podtrzymywana. Lwowiacy szczególnie ciepło powitali mjr. Waldemara Kruszyńskiego. We Lwowie mówiono nie tylko o medalach i nadchodzą-

była osamotniona, bo towarzyszyła jej młodzież z Polski, która przywiozła dary dla Polaków na Wschodzie zbierane w szkołach. Były to rokrocznie zbierane paczki – każdy przynosi, co może i co mu nakazuje serce.

Medale „Pro Patria” odebrały osoby tak zasłużone dla polskiej społeczności, jak Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Wyróżniony został też konsul Marcin Zieniewicz. W sumie uhonorowano osiem osób. Był wśród nich m.in. franciszkanin Władysław Lizun i Witold Czaszczyński, który zadbał, by nie zginęła pamięć o polskiej inteligencji ze Stanisławowa, wymordowanej przez Niemców w Czarnym Lesie. Jan Stanisław Ciechanowski podkreślił,

że Medal „Pro Patria” jest skromnym wyrazem podziękowania za bieżącą współpracę i za upamiętnienie tych, którzy walczyli o Polskę lub zginęli z rąk UPA. Wspominał swoją ostatnią, wzruszającą wizytę na Cmentarzu Łyczakowskim w dniu

mieli konflikt z prawem – opowiadał Jan Sroka. Praca, jaką wykonały siostry Zappe, by edukować lwowską młodzież, jest nieoceniona. Przez ich mieszkanie przewinęło się kilka setek dzieci i młodzieży, a na zakazane jasełka, które urządziły w cza-



Na spotkaniu z lwowskimi kombatantami Medalami „Pro Patria” uhonorowano osiem osób zasłużonych dla polskiej społeczności. FOT. AJUNA NOWACKA

1 listopada, gdzie w mroku paliły się światła 40 tys. polskich zniczy.

Jednym z bardziej osobistych momentów podczas wizyty polskiej delegacji we Lwowie były chwile spędzone w mieszkaniu Jadwigi i Ireny Zappe. Legendarne podwórko i adres. Ten dom jest takim miejscem, w którym wyraźnie odczuwa się, jakby się człowiek cofnął w czasie. To inteligentkie mieszkanie, pełne pamiątek, dzieł sztuki, bardzo klimatyczne wnętrza. Tak wyglądały mieszkania inteligencji polskiej. Do herbaty z dwiema legendami Lwowa zasiedli wspólnie z Janem Stanisławem Ciechanowskim: Jarosław Drozd, konsul generalny we Lwowie; Jacek Dziuba, dyrektor gabinetu kierownika UdSKiOR; Jan Sroka i Władysław Małkowski, wychowanek gospodyń. Każda wizyta u pań Zappe jest okazją do wspomnień. – *W pamięci mam zwłaszcza ich opowieści o tym, jak uczyły dzieci z biednych domów i dzieci ulicy. Przychodzili do nich nawet ci, którzy*

sach komunistycznych, przychodziło ok. 150 osób. Aż bały się, że sufit się zarwie.

Siostry Zappe pochodzą z rodziny inteligenckiej – pradziadek był oficerem napoleońskim, ojciec naczelnikiem stacji kolejowej we Lwowie, a matka nauczycielką. Z siedmiorga dzieci – dwie córki zostały zabite przez ukraińskich sąsiadów. Jadwiga i Irena przeżyły wojnę i zdobyły gruntowne wykształcenie. Pierwsza jest chemikiem, druga geologiem i weterynarzem. Jeden z ich wychowanków wspominał kiedyś, że oprócz matematyki, literatury, religii, historii Polski uczyły też życia. W 2006 r. zostały nagrodzone tytułem Kustosza Pamięci Narodowej. Bóg dał, że dożyły czasów, gdzie za dobro dawane ludziom mogą przyjmować oficjalne podziękowania i nagrody. Spotkanie z nimi to dla kolejnych pokoleń lekcja patriotyzmu i tego, co w każdych czasach najtrudniejsze – zwykłej ludzkiej dobroci i przyzwoitości. ■

Na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie 3 stycznia 2013 r. my – żyjący jeszcze partyzanci Batalionu Szturmowego AK „Suszarnia” i żołnierze Inspektoratu AK „Maria”/106. DP „Dom” i KBK Zmot. „Bank” AK – w gronie rodziny i rzeszy kombatantów, oddaliśmy salut i serdecznie pożegnaliśmy płk. Leonarda Wyjadłowskiego „Ziemia”.

Żył 96 lat. Do ostatnich dni aktywnie z nami współpracował, przewodząc społecznie kombatanckiej strukturze Inspektoratu AK „Maria” Stowarzyszenia Żołnierzy AK. Jego ciągłą troską było wspieranie bytu weteranów, integrowanie całego środowiska i stymulowanie wzajemnej pomocy. Zabiegał o utrwalanie pamięci historycznej o walkach i bohaterstwie żołnierzy AK, nie dopuszczając do przeinaczeń i zakłamań (Izba Pamięci w miechowskim Zespole Szkół, 46 obelisków i tablic na terenie Inspektoratu). Był człowiekiem wielkiego serca, prawym, bez skazy, oddanym serdecznie rodakom i Ojczyźnie.

W wieku 20 lat został podoficerem w 8. Baonie Stołpce KOP. Po napaści Armii Czerwonej na Polskę 17 września 1939 r., dowodził obroną Strażnicy w Łozowiczach. Udało mu się wyprowadzić 48-osobową załogę w kierunku Nieświeża, gdzie trafił do niewoli. Po dwóch miesiącach pobytu w Kozielsku, w wyniku wymiany jeńców, trafił do niewoli niemieckiej, z której udało mu się uciec w lipcu 1941 r.

Najpierw udał się do rodzinnych Raławic, a następnie do Krakowa, gdzie wstąpił do ZWZ/AK, przyjmując pseudonim „Ziemia”. Początkowo pracował w Dziale Łączności Sztabu Komendy AK Okręgu Kraków i jako instruktor w szkole podoficerskiej. Później, na wniosek mjr. „Bolko” – komendanta Inspektoratu AK Miechów – „Ziemia” objął funkcję szefa dywersji jednego z obwodów. Po zorganizowaniu

Pozegnanie wybitnego żołnierza i dowódcy płk. Leonarda Wyjadłowskiego

trzech oddziałów dywersyjnych, dowodził akcjami w Sułoszowej na niemieckie strażnice graniczne w pow. olkuskim, których celem było zdobycie broni. Kierował także trzema ważnymi akcjami: rozbiciem więzie-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

nia w Wolbromiu i uwolnieniem 24 Polaków (kwiecień 1944 r.), zasadzką na konwój Wehrmachtu, w której zniszczono trzy samochody i kilka motocykli, zdobywając sporo broni i wojskowego wyposażenia (9 lipca 1944 r.), ubezpieczeniem grupy „Parasola”, wracającej z Krakowa do Warszawy po akcji wykonania wyroku na generale SS, W. Koppe (lipiec 1944 r.).

Po ogłoszeniu w Inspektoracie stanu „Czułości”, poprzedzającego „Burzę” i wobec wybuchu powstania w stolicy – pchor. L. Wyjadłowski „Ziemia” połączył swe olkuckie grupy dywersyjne w jeden oddział partyzancki „Warszawa”. W lasach „Cisie” umocnił jego wartość bojową, po czym wyruszył w rejon Sancygniowa na koncentrację formującego się tutaj Samodzielnego Baonu Szturmowego AK „Suszarnia”. Dowódca batalionu, kpt. Antoni Iglewski „Ponar”, pragnąc lepiej wykorzy-

stać doświadczenie organizacyjne i bojowe „Ziemi”, powołał go na swego adiutanta. Jak słuszna była to decyzja, okazało się w dniu najcięższych walk, gdy 1 listopada 1944 r. baon został zaatakowany przez kilkusetosobowe (700–800) oddziały Wehrmachtu i ukraińskiego SS-Galizien. Kapitan „Ponar” skierował wówczas pchor. „Ziemię” na bezpośrednią linię walk, prowadzoną przez 1. kompanię por. J. Gargasza „Grot”, a sam pozostał po przeciwnej stronie leśnej bazy z resztą oddziałów, oczekując spodziewanego ataku niemieckich czołgów, o których donosił wywiad.

W ciągu całodziennych, ciężkich walk uderzenie Niemców zostało odparte. Podchorąży „Ziemia” wyróżnił się szczególnym męstwem i mądrą taktyką zaskoczenia wroga atakiem od tyłu przez szybkie ułokowanie tam 3. kompanii por. „Żabika”. Za swoją postawę por. „Grot” (awansowany do stopnia kapitana) i pchor. „Ziemia” (awansowany do stopnia podporucznika) zostali 14 listopada 1944 r. przedstawieni przez dowódcę 106. DP AK do odznaczenia Srebrnymi Krzyżami Orderu Virtuti Militari. Kapituła Orderu

w Londynie zatwierdziła ten wniosek 4 stycznia 1945 r. Po przejściu frontu radziecko-niemieckiego w styczniu 1945 r. ppor. Wyjadłowski nadal tkwił w konspiracji. W marcu 1945 r. dostał się jednak w ręce NKWD, które deportowało go do łagrów sowieckich w Krasnowodsku i na Kaukazie. Do Polski wrócił pod koniec 1947 r., ale już w roku następnym został aresztowany przez UB. Przez dwa i pół roku poddawany był ostremu śledztwu, jakie prowadzono wobec oficerów Krakowskiego Okręgu AK.

Wielka skromność, stała troska o młodszych towarzyszy niedoli i podkomendnych – to trwałe elementy osobowości śp. Leonarda Wyjadłowskiego. Dzielny oficer i dowódca, szlachetny człowiek o wrażliwej duszy. Szczery patriota. Pułkownik Leonard Wyjadłowski wpisał się w karty naszej historii jako wspaniały Syn swej Ojczyzny i wybitny jej obrońca. Ziemia polska, którą ukochał i w której spoczywa, bo przecież wybrał ją na swój pseudonim – będzie Nim przez wieki oddychać.

Cześć Jego Pamięci!

Józef Żelaśkiewicz „Orlik”, „Jaszko”

Pułkownik WP Leonard Wyjadłowski. Dowódca Strażnicy KOP, ppor. AK, ur. 24 października 1916 r. w Raclawicach Kościuszkowskich

Odznaczony:

Za osiągnięcia bojowe i konspiracyjne:

Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari
Krzyżem Walecznych – dwukrotnie
Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami
Krzyżem Armii Krajowej
Krzyżem Partyzanckim
Medalem dla Uczestników Wojny Obronnej 1939

Za zasługi organizacyjne:

Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i wieloma innymi

